

KRESOWIAK GALICYJSKI



ISSN 1426-4773

W NUMERZE:

- II Biesiada piosenki partyzanc-
kiej
- 200 wydań Kresowiaka
- Kronika Policyjna

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 7 (200) www.kresowiakgalicyjski.pl lipiec 2013

Cena 2,50 zł (w tym 5% VAT)

Lubaczowskie liceum rzuca wiedzy blask

W POWIECIE
LUBACZOWSKIM
CZYTELNI
IBP CIESZANÓW

Witali się jak siostry i bracia po bardzo długiej rozłące. W porywie nagłego wzruszenia padali sobie w objęcia. Pocałunki, łzy szczęścia, że znowu po wielu latach spotyka się koleżankę, kolegę ze szkolnej ławy. I głosem rwącym się ze wzruszenia zawołania: Janek, Zocha, Zbyszek niech skonom nic się nie zmieni! Co robisz? Ile masz dzieci? Wnuków? Na gorąco spowiadali się sobie, wymieniając okru-
chy swoich biografii.

Dyrektor liceum Zbigniew Hypiak w imie-
niu grona pedagogicznego i całej społeczności
szkoły powitał zaproszonych gości i absolwen-
tów. - Wielu absolwentów naszej uczelni to wy-
bitne postacie, profesorowie wyższych uczelni,
lekarze, wojskowi, urzędnicy, przedsiębiorcy,
księża, nauczyciele. Wielu z państwa opuści-
ło rodzinne strony. Wielu jednak pozostało i
udziela się dla lokalnej społeczności. Jestem
zaszczycony, że mogę państwa witać i przema-



Jakie to wszystko przejmujące? Choć u wielu siwy włos i twarze porane zmarszcz-
kami, tego czerwcowego dnia poczuli się zno-
wu młodzi i mury swej szkoły zapelnili pełny-
mi słońca wspomnieniami. Był ciepły powiew
przeszłości, była pełnia życia, było bezgranicz-
ne szczęście ze spotkań, był smutek rozstań.
Jakże się nie wzruszać gdy wynurza się z pa-
mąci korowód znajomych twarzy, koleżanek,
kolegów, nauczycieli z którymi spędzili cztery
lata.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęte
zostały mszą świętą odprawioną przez biskupa
Mariusza Leszczyńskiego w asyście kilkun-
stu księży- absolwentów szkoły. Po nabożeń-
stwie w liceum odbyło się odsłonięcie tablicy
upamiętniającej 100 – lecie powstania szkoły
dedykowanej nauczycielom, dyrektorom, pra-
cownikom administracyjnym i obsługi oraz
uczniom. Akademię otworzył występ chóru
Canzone pod dyрекcją Andrzeja Kindrata.

wiać w murach naszej szkoły. Niech mi będzie
wolno wyrazić radość, że nasza szkoła przy-
czyniła się do wyboru waszej drogi życiowej,
którą dziś spełnacie. Mam nadzieję, że dzisiej-
sza uroczystość jeszcze bardziej zmotywuje do
pracy całą społeczność szkoły. Chciałbym aby
to dzisiejsze spotkanie zostało przez państwo
zapamiętane jako wartościowe i pełne ciepła.
Kończąc podziękował absolwentom za tak lic-
zne przybycie, byłym i obecnym nauczycielom
za wysiłek za działalność dydaktyczną jak też
wszystkim pracownikom szkoły, uczniom za to
że swą postawą są wizytówką i dumą szkoły.
Wiceminister Edukacji Narodowej Tadeusz
Sławecki przypomniał, że kiedyś kierował
szkołą nazwaną również imieniem Tadeusza
Kościuszki. A więc patron jest inspiracją dla
programu wychowawczego. Powiedział, że
dzisiejsza szkoła potrzebuje systemu wartości,

Zespół cerkiewny w Radrużu na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO

Dzień 21 czerwca 2013 roku przejdzie do historii
cerkwi w Radrużu, jako jeden z najważniejszych
momentów w czasie prawie 430 lat jej istnienia.
Tego dnia w trakcie obrad 37. sesji Komitetu Świa-
towego Dziedzictwa UNESCO, które odbywają się
w tych dniach w Phnom Penh w Kambodży, cer-
kiew w Radrużu została wpisana na Listę Świato-
wego Dziedzictwa UNESCO.

W wyniku tej decyzji świątynia radrużańska zna-
lazła się w gronie najcenniejszych zabytków w
Polsce i na świecie. Wśród krajowych obiektów na
prestiżowej liście UNESCO znajduje się m. in. hi-
storyczne centrum Krakowa, Kopania Soli w Wie-
liczce, czy zamek w Malborku. Obecność w tym
gronie zabytku pochodzącego z terenu powiatu
lubaczowskiego jest niezwykle wyróżnieniem
dla całego regionu i dla Muzeum Kresów w Luba-
czowie, które od 2010 r. jest właścicielem obiektu i
prowadzi intensywne prace nad jego rewitalizacją.
Razem z cerkwią w Radrużu w ramach wspól-
nego transgranicznego projektu przygotowanego
przez Polskę i Ukrainę na listę UNESCO wpisano
15 innych drewnianych świątyń obrządku wschod-
niego, w tym z terenu Polski (cerkwie w Chotyńcu,
Smolniku, Turzańsku, Powroźniku, Owczarach,
Kwiatoniu, Brunarach Wyżnych) i Ukrainy (cer-
kwie w Potyliczu, Matkowie, Żółkwi, Drohobyczu,
Rohatynie, Werbiażu Niżnym, Jasinie i Uzoku).
Wpis kompleksu sakralnego w Radrużu jest niewąt-
pliwie docenieniem dziedzictwa kulturowego ziemi
lubaczowskiej. Spuścizna ta stała się od 21 czerwca
2013 roku dziedzictwem ogólnoswiatowym.

Muzeum Kresów w Lubaczowie

Sprostowanie

Ja, Edward Dziadula przepraszam p. Witolda Gim-
lewicza za użycie – w publikacji *Wielki powrót dr.
Kryczki do lubaczowskiego szpitala*, zamieszczo-
nej w numerze marcowym 2013 r. „Kresowiaka
Galicyjskiego” – wobec niego sformułowania „ów-
czesny dyrektor Witold G.”. Jednocześnie oświad-
czam, że informacja ta w żadnym wypadku nie
miała na celu podważenia wiarygodności Witolda
Gimlewicza w środowisku publicznym, zawodo-
wym i towarzyskim.

cd. ze str. 1

Dni Lubaczowa

21-23 czerwca to najważniejsze trzy dni w Lubaczowie w roku 2013. Wojewódzki konkurs „Policjant Ruchu Drogowego”, „San Subito”, uroczyste przekazanie nowo przebudowanego Rynku, koncert zespołu Golden Life i Rafała Brzozowskiego, Jarmark Lubaczowski oraz podsumowania konkursów to tylko kilka z wielu atrakcji podczas Dni Lubaczowa 2013. Piątkowe uroczystości zapoczątkowała „Nadzwyczajna Sesja Rady Miejskiej w Lubaczowie” na której podjęto uchwałę w sprawie nadania tytułu Honorowego Obywatela Miasta Lubaczowa - Panu Andrásowi Mészárosowi – Burmistrzowi Miasta Érd oraz dokonanie wpisów do Księgi Honorowej Miasta przez Włodzimierza Czarneckiego i Józefa Michalika. „Udział obywateli w życiu społecznym poprzez organizacje pozarządowe” to tytuł konferencji, która odbyła się w Miejskim Domu Kultury. Z kolei o godzinie 13:00 nastąpiło otwarcie Dni Lubaczowa przez burmistrza Marię Magoń. Popołudniem uroczystości przeniosły się do Miejskiej Biblioteki Publicznej. Konferencja pt. „150 rocznica Powstania Styczniowego” oraz podsumowanie Konkursu Literackiego „Lubaczów – poetyckie impresje”. Dzień pierwszy zakończył koncert „Satno Subito” III Lubaczowski Koncert Chwały w hołdzie bł. Janowi Pawłowi II w wykonaniu połączonych sekcji artystycznych MDK.

Sobotni dzień rozpoczęła konferencja „Unia Europejska naszą szansą”. W tym też dniu nastąpiło uroczyste przekazanie przez burmistrza Marię Magoń mieszkańcom Lubaczowa nowo przebudowanego Rynku, który był miejscem trzydniowych uroczystości Dni Lubaczowa. W trakcie trwania obchodów na scenie oraz deptaku wystąpili artyści Teatru Ulicznego z Krakowa, a także zespoły z Lubaczowa, Jaworowa i Bułgarii oraz zespół Golden Life.

Niedziela - finałowy dzień święta - rozpoczęto Jarmarkiem Lubaczowskim, który odbył się na Rynku oraz grami i zabawami sportowymi na orliku przy ul. Słowackiego. W wydarzeniu tym uczestniczyli producenci regionalnych wyrobów. Oczy wszystkich cieszyły pokazy rękodzieła: kowalstwo artystyczne, garncarstwo, wystawy artystyczne Stowarzyszenia Twórców Ludowych Ziemi Lubaczowskiej: malarstwo, rzeźbiarstwo, hafciarstwo oraz wyrób biżuterii. Popołudnie przyniosło nam XIV Kryterium uliczne im. Przemysława Inglota, wystawę prac konkursowych „Widokówka z Lubaczowa” oraz występ uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej w Lubaczowie, zespołów tanecznych MKD oraz zaproszonych gości. A w wieczór wystąpił Rafał Brzozowski z zespołem, który swoimi utworami porwał publiczność do zabawy. www.lubaczow.pl

Otwarcie wyremontowanej synagogi w Wielkich Oczach

W niedzielę 16 czerwca odbyło się oficjalne otwarcie dawnej żydowskiej synagogi w Wielkich Oczach. W uroczystości wzięli udział m.in. Grażyna Stojak - Podkarpacki Wojewódzki Konserwator Zabytków, Krzysztof Dawid Majus - potomek Żydów z Wielkich Oczu, a także burmistrzowie i wójtowie z powiatu lubaczowskiego. Uroczystości rozpoczęły się pod tablicą upamiętniającą Żydów z Wielkich Oczu, którą

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

odsłonił wójt gminy Wielkie Oczy Tomasz Lorenc, konserwator zabytków Grażyna Stojak i Krzysztof Dawid Majus. Potem uroczystość przeniosła się do murów dawnej synagogi, gdzie głos zabrali zaproszeni goście: Wiesław Bek - Urząd Marszałkowski, burmistrz Tyszwiec Mariusz Zając i gospodarz wójt Tomasz Lorenc. Z kolei w godzinach popołudniowych odbyła się konferencja w trakcie, której o zabytkach ziemi przemyskiej ze szczególnym uwzględnieniem wielkooockiej synagogi opowiedziała Grażyna Stojak - Podkarpacki Wojewódzki Konserwator Zabytków. Można było także posłuchać o historii Żydów z Wielkich Oczu - opowiedział o tym Krzysztof Dawid Majus. O walorach turystycznych gminy Wielkie Oczy mówił dr Marek Wiśniewski.

Otwarcia towarzyszyła wystawa pt. „Gmina Wielkie Oczy Gminą trzech kultur”. Na zakończenie odbył się koncert muzyki żydowskiej w aranżacji Piotra Walickiego w wykonaniu solisty Jacka Ścibora przy akompaniamencie Pawła Węgrzyna. Muzykom towarzyszyła dyrektorka Filharmonii Podkarpackiej Marta Wierzbieniec, która wprowadziła gości w klimat koncertu. Synagoga w Wielkich Oczach została wybudowana w 1910 roku. Po zniszczeniach w czasie I wojny światowej została w 1927 roku odbudowana. Podczas II wojny światowej uległa dewastacji i przez dłuższy czas służyła jako magazyn spółdzielni. W latach dziewięćdziesiątych spółdzielnia upadła. Od tego czasu budynek stał opuszczony. Dwa lata temu przejęła go gmina od Fundacji Mienia Żydowskiego, dokonała kapitalnego remontu konserwatorskiego: fundamentów, elewacji i wnętrza. W dawnej synagodze umiejscowiono bibliotekę gminną. W przyszłości ma tam powstać izba pamięci. Całkowity koszt remontu wyniósł 800 tys. zł.

Agnieszka Sopol

Stypendia im. posła Jędrzeja Zuchowskiego

Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej im. Św. Alberta w Narolu na posiedzeniu 24 czerwca 2013 r. kolejną grupę uczniów wytypowała do przyznania stypendium im. posła Jędrzeja Zuchowskiego. Należą do nich: Kamila Żurawska kl. IV, Hubert Małysz kl. IV, Kinga Nisztuk kl. IV, Miłosz Drożdżel kl. IV, Aleksandra Dudek kl. V, Zuzanna Wielgosz kl. V, Patryk Pacanowski kl. V, Sebastian Lasota kl. V, Anna Kowalczyk kl. VI, Angelika Woś kl. VI, Adrian Wolańczyk kl. VI, Mateusz Kozak kl. VI. Średnia ocen wymienionych wyżej uczniów jest powyżej 5.

Na posiedzeniu Rady Pedagogicznej Gimnazjum w Narolu 25 czerwca 2013 r. wymienieni niżej uczniowie zostali wytypowani do otrzymania stypendium im. posła Jędrzeja Zuchowskiego

Joanna Wołoszyn I a, średnia ocen 5,13
Kinga Zaborniak I a, średnia ocen 5,06

Hubert Borkowski I a, średnia ocen 5,0
Filip Gmiterek I a, średnia ocen 4,81
Magdalena Pogudź II a, średnia ocen 5,18

Dominika Małysz II b, średnia ocen 5,0
Piotr Stupak II b, średnia ocen 4,3
Hubert Jeremko II b, średnia ocen 4,1
Jakub Kopczacki III a, średnia ocen 4,77
Wiktor Winiarz III b, średnia ocen 4,55
Gabriela Roman III b, średnia ocen 5,27
Karolina Pleskacz III b, średnia ocen 5,35
Marzeniem wnuka posła Jędrzeja Zuchowskiego dr Jana Zuchowskiego jest aby fundacja swym zasięgiem objęła teren całego powiatu lubaczowskiego. MW

Przejsie graniczne w Budomierzu już gotowe

W Budomierzu zakończyły się już roboty budowlane i wykończeniowe obiektywna przejścia. Inwestycja kosztowała ponad 145,7 mln zł. Odbiór techniczny m. in. przez służby graniczne może potrwać około trzech miesięcy. – Sądzę, że na koniec października powinniśmy być gotowi do uruchomienia przejścia. Jednak wszystko zależeć będzie od tego czy stronie ukraińskiej uda się wybudować kilkusetmetrowy odcinek drogi prowadzącej do Budomierza – mówi Małgorzata Chomycz Śmigieliska wojewoda podkarpacki.

Temat budowy drogi dojazdowej do przejścia podejmowany był wielokrotnie m. in. podczas posiedzeń Komisji ds. Współpracy Transgranicznej działającej w ramach Polsko – Ukraińskiej Międzyrządowej Rady koordynacyjnej ds. Współpracy Międzynarodowej. - Na jednym z takich posiedzeń wojewoda lwowski zadeklarował, że droga będzie gotowa w tym roku. Jednak dochodzą do nas informacje. Jednak dochodzą do nas informacje, że mogą oni nie zdążyć z inwestycją w tym roku. Wówczas trasa ma być gotowa w pierwszej połowie roku przyszłego – dodaje wojewoda. Przejście w Budomierzu ma być jednym z najnowocześniejszych w Europie, wyposażone będzie m. in. w elektroniczny dozór i sterowanie ruchem. Jego przepustowość ma wynieść ok. 6 tys. osób na dobę.

Gazeta Wyborcza

Tadeusz Chmiel**w gronie najbogatszych Polaków**

Tygodnik Wprost podaje ranking najbogatszych przedsiębiorców w Polsce. Wśród nich na 22 miejscu jest Tadeusz Chmiel mający również fabrykę w Dachnowie. Tadeusz Chmiel jest założycielem Black Red White największej polskiej grupy meblarskiej mającej więcej niż 20 procent udziałów w rynku pod względem sprzedaży. Według opublikowanych w ub. roku danych grupa BRW miała prawie 1,8 mld zł przychodów a zarobiła na czysto 36 mln zł. Tadeusz Chmiel to jedna z najbardziej tajemniczych postaci tego rankingu. Żyje bardzo skromnie, stroni od publicznych wystąpień, mediów i wywiadów. Przedsiębiorca zaczynał w latach 90 –tych od ręcznej produkcji mebli w swoim warsztacie w Biłgoraju. Początkowo samodzielnie konstruował maszyny do obróbki drewna. Dziś firma ma 21 fabryk w Polsce i za granicą, zatrudnia 2,3 tys. pracowników i 1/3 produkcji sprzedaje na zagranicznych rynkach.

Wprost

cd. ze str. 1

Lubaczowskie liceum rzuca wiedzy blask

wartości ogólnoludzkich, wartości wypływających z dekalogu, wartości ogólnoeuropejskich, wreszcie wartości lokalnych, naszej małej ojczyzny. Co jest bardzo ważne aby w zjednoczonej Europie pamiętać o ojczyźnie ojców. Ważne jest aby sięgać do historii tej małej ojczyzny, bo właśnie z historii małych ojczyzn składa się nasza wielka historia. Dlatego tego typu uroczystości jak dzisiejsza są bardzo cenne. Przede wszystkim dla wzajemnego poznania się, umocnienia więzi koleżeńskich. Kończąc złożył życzenia aby budując przyszłość pamiętać o przeszłości.

Podkarpacki Kurator Oświaty **Jacek Wojtas** wyraził uznanie dla szkoły, która w minionym stuleciu zapisała się na trwałe w dorobek regionu. Tak liczne grono przybyłych absolwentów najlepiej zaświadcza o dorobku szkoły i więzi z absolwentami. Przypomniał, że cenny jest patron tej szkoły, który stanowi wspianą wzór do naśladowania. Złożył życzenia sukcesów wspianych spotkań, miłej biesiady.

Biskup **Mariusz Leszczyński** przekazał swą wielką wdzięczność dla dorobku szkoły, której jest też absolwentem. Powiedział, że nauczyciele przekazywali nie tylko wiedzę ale ważne w życiu wartości. Złożył życzenia aby na fundamencie 100 - lecia liceum wychowywało się kolejne pokolenie Polaków.

Senator **Henryk Cioch** - Ze szkołą jestem mocno związany i ciągle do niej emocjonalnie wracam. Jestem dumny z powodu ukończenia tej szkoły. Wyraził uznanie dla wielce zasłużonej postaci dla Lubaczowa, twórcy Muzeum Zygmunta Kubraka, dla profesora Urgalskiego który - nauczał tak skutecznie języka rosyjskiego, że później mogłem bez problemu rozmawiać z Rosjanami. Zaakcentował, że jubileusz 100 - lecia jest uroczystością nie tylko szkoły ale i całego powiatu. Przypomniał że w tej rangi uroczystościach uczestniczył. Była nimi wizyta w Lubaczowie prymasa Stefana Wyszyńskiego oraz papieża Karola Wojtyły, które zgromadziły kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Szkoła nie tylko przekazywała wiedzę ale uczyła kultury zasad postępowania i dawała wędkę na przyszłość. Nie wszyscy niestety absolwenci mogą w dzisiejszej uroczystości uczestniczyć. Wiele koleżanek i kolegów już odeszło. Niestety taki jest człowieczy los.

Posel RP **Mieczysław Kasprzak** - Czuje się w mniejszości ponieważ nie jestem absolwentem tej szkoły. Ale wiem co to znaczy przyjechać do swojej szkoły. Człowiek czuje się młody. Wracają mi wspomnienia. Wyraził uznanie dla dorobku szkoły. Wiem, że tę szkołę opuściło wielu wybitnych absolwentów. Mile wspominacie tamte czasy i czujcie się nadal młodzi i piękni. Szkole życzył wciąż wysokich lotów.

Burmistrz **Maria Magoń** - To jest dzień naszej szkoły, szkoły lubaczowskiej, która przez długie lata dawała wielkie efekty. Przyjechaliście na nasze spotkanie aby wspominać, porozmawiać jak też pomarzyć jaka ta szkoła będzie za sto lat. Jest tak jak mówi poeta W. Broniewski: „Szkoło, szkoło. Gdy cię wspominał to oczy mam pełne łez”. W szkole przeżywalimy różne sytuacje wspiane i piękne. To nasi wspianali profesorowie pokazali nam jak żyć. To tutaj było harcerstwo, które uczyło nas patriotyzmu. Szkoła dysponowała wspianą kadra i jesteśmy jej bardzo wdzięczni. To była nasza ukochana szkoła. Wiele się tutaj nauczyłam. To co dzisiaj robię, co w życiu osiągnęłam w dużym stopniu zawdzięczam szkole. Cieszę się, że w dniu dzisiejszym tak wielu wspianych ludzi przyjechało do naszego miasta. Burmistrz z okazji jubileuszu w imieniu wszystkich wójtów, burmistrzów, radnych i własnym na ręce dyrektora złożyła serdeczne gratulacje dla grona pedagogicznego, dla wszystkich uczniów, pracowników. - Życzę aby każdy kolejny dzień obfitował w znaczące osiągnięcia. Idźcie tą drogą którą wskazały wam poprzednie pokolenia.

Z kolei przew. Rady Miasta **Zdzisław Cioch** odczytał list: - Jubileusz szkoły ma charakter niezwykle podniosły i uroczysty. Jest okazją do zadumy, refleksji, do wspomnień i wzruszeń. Dzisiejsza uroczystość jest też częścią historii, która łącząc różne pokolenia tworzy obraz szkoły. Dyrektorowi, nauczycielom absolwentom i uczniom przesyłamy najserdeczniejsze życzenia i dużo satysfakcji w dalszym życiu.

Starosta **Józef Michalik** - Jest mi niezwykle miło jako absolwentowi tej szkoły uczestniczyć w tej jubileuszowej uroczystości. Jest to wyjątkowe przeżycie w mojej samorządowej działalności. Przykład liceum udowadnia, że dzięki dobrym profesorom nawet na kresach Rzeczypospolitej może być szkoła która ma wysoki poziom nauczania. Starosta z sa-

cd. na str. 4

II Biesiada Piosenki Partyzanckiej

W uroczysku Puszczy Solskiej w Szałasie nad Tanwią **Władysław Rebizanta** już po raz drugi zaprezentowały się chóry śpiewacze z repertuarem partyzanckich pieśni. Otwierając przegląd, współinicjator i współorganizator festiwalu dr **Marek Wiśniewski** powiedział. „Już ponad rok temu zrodziła się idea aby uczcić pamięć partyzantów, którzy tu walczyli i ginęli. Gdy w ubiegłym roku przystąpiliśmy do organizowania przeglądu, na naszą propozycję odpowiedziało prawie 400 osób. Na I Biesiadzie Piosenki Partyzanckiej wystąpiło 40 wykonawców – solistów i małych zespołów. Sukces zachęcił nas do zorganizowania kolejnej edycji biesiady”. Aby wprowadzić w klimat wydarzeń na tym terenie przed 69 laty dr M. Wiśniewski przytoczył fragment książki Jerzego Markie-



wicza „Paprocie zakwitły krwią partyzantów”. W dniach 18-20 czerwca 1944 roku, lasy Puszczy Solskiej zostały okrażone silnym kordonem przez 30-tysięczną armię niemiecką wyposażoną w ciężką broń i lotnictwo. W okrażeniu znalazły się zgrupowania partyzantów różnych oddziałów i ugrupowań w sile około 3200 ludzi. Niektóre zgrupowania po kilkudniowych walkach przerwały pozycje niemieckiej oblavy i wyszły z okrażenia. Wyszła znaczna część zgrupowania Armii Krajowej mjr „Kalin” pod dowództwem **Konrada Bartoszewskiego** - „Wira” (Korda i Voyny). Natomiast pozostałe zdziesiątkowane oddziały AK i BCH po nieudanym wyjściu z okrażenia na linii Sopotu w dniach 24-25 czerwca 1944 roku wycofały się w głąb Puszczy. W dniach 25-26 czerwca w Uroczysku „Maziarze” stoczył ostatni krwawy bój z przeważającymi siłami wroga. Nie składając broni walczyli wykazując się przykładnym męstwem i ofiarnością. Mimo bohaterstwa i żołnierskiej odwagi, nastąpiła ich pełna zagłada. Tylko nielicznym udało się przetrwać tę tragedię. Niemcy do końca czerwca wypalali partyzantów ukrywających się na drzewach, w bagnach i zaroślach - a po złapaniu mordowali ich.. Straty poniesione przez zgrupowania partyzanckie można w przybliżeniu ocenić na około 1100 osób.

Organizatorem Biesiady pod patronatem starosty lubaczowskiego było Regionalne Towarzystwo Rozwoju Sportu i Kultury w Lubaczowie, Powiatowe Centrum Kultury w Lubaczowie. W organizację tej imprezy zaangażowany był również Urząd Miasta i Gminy w Narolu jak też Gminny Ośrodek Kultury w Narolu, jednostka Strzelec” 2033 z szefem Tomaszem Kantorem i 40 wolontariuszami oraz Bank Spółdzielczy w Lubaczowie, Spółdzielnia Miejska Sch w Lubaczowie, Wytwórnia wody „Galycja” w Narolu, firma handlowa „Domus” w Lubaczowie, Nadleśnictwa w Narolu i Józefowie.

Ks. dr **Marek Barczewski** odprawił modlitwę za poległych partyzantów, których prochy w tej puszczy spoczywają. Po modlitwie chór pod dyrykcją **Świętłany Karczewskiej** odśpiewał Rotę.

Oficjalnego otwarcia biesiady piosenki partyzanckiej dokonał Przewodniczący Rady Powiatu Lubaczowskiego **Zbigniew Wróbel**. W imieniu Rady Powiatu powitał gości, pogratulował pomysłu organizowania tego rodzaju imprezy i wyraził życzenie aby podobnych przedsięwzięć było więcej. „Należy się cieszyć, że taki pomysł się zrodził. Ta ziemia, ten teren jest godny tego, aby w tym miejscu spotykać się i czuć

cd. na str. 4

cd. ze str. 3

Lubaczowskie liceum rzuca wiedzy blask

tysfakcją, że w rankingu tego typu szkół w województwie, lubaczowskie liceum jest w czołówce. Gospodarz powiatu wymienił nazwiska wielu wybitnych nauczycieli, którzy byli i są wielką wartością tej szkoły. Przypomniat, że ze szkoły wyszło szereg samorządowców do których i on należy. Wspomniał że starostwo stara się szkole stwarzać jak najlepsze warunki nauczania. Wyraża się to w jej modernizacji i rozbudowie. Najbliższą inwestycją jest budowa boiska. Kończąc starosta życzył szkole wciąż wysokiego poziomu nauczania.

Przew. Rady Powiatu **Zbigniew Wróbel** powiedział, że chociaż nie jest absolwentem tej szkoły to jednak jest z nią związany, zna problemy z którymi się zmagają i sukcesy którymi się szczyci. Przewodniczący odczytał okolicznościowy list w którym w imieniu Rady Powiatu i własnym podziękował dyrektorowi, nauczycielom, pracownikom administracji i obsługi za to, że z wielkim oddaniem, zaangażowaniem i poświęceniem pracowali na rzecz wychowywania oraz kształcenia kolejnych pokoleń młodzieży, jak też za owocną współpracę szkoły z samorządem. Podziękował również rodzicom uczniów, którzy w tej trudnej pracy wychowawczej szkoły zawsze wspierali. Wyraził uznanie dla dorobku szkoły, dla jej pięknej tradycji i sukcesów absolwentów.

Andrzej Nepelski w imieniu Zespołu Szkół, którego jest dyrektorem, wyraził szacunek i uznanie dla dorobku liceum. Podziękował - za to, że mogliśmy czerpać z doświadczenia państwa. To nauczyciele tej szkoły swoim doświadczeniem i wiedzą wspierali szkołę sąsiednią. Złożył życzenia kolejnych tak pięknych jubileuszy.

Nauczyciele: wicedyrektor **Zbigniew Urban**, **Agnieszka Dobrowolska** – polonistka, **Marek Chmiel** – polonista, ks. **Lesław Hypiak** zostali odznaczeni Medalami Komisji Edukacji Narodowej. Z kolei **A. Dobrowolska** i **Jadwiga Walicka** otrzymali Nagrodę Podkarpackiego Kuratora Oświaty..

100 –lecie lubaczowskiego liceum było największym wydarzeniem w powiecie w ciągu ostatnich lat. Szkoła była oknem na świat, gościńcem, którym kolejne pokolenia młodych ludzi od stulecia pielgrzymują na studia, do stanowisk, do karier, do lepszego życia. Z dystansu dziesięcioleci możemy śmiało powiedzieć, że szkoła godnie wpisała się w pejzaż lubaczowskiej ziemi. To z tej placówki wyszło wiele pokoleń wybitnych postaci, które rozślawiali ziemię lubaczowską w kraju a nawet świecie. Trudno wymienić jakąś dziedzinę życia, w której nie byłoby absolwentów lubaczowskiego liceum. Wśród nich jest plejada profesorów, oficerów, lekarzy, nauczycieli, inżynierów, samorządowców i artystów.

Oto tylko niektóre nazwiska: profesorowie **Henryk Cioch**, **Henryk Gmiterek**, **Jan Stankiewicz**, **Zbigniew Sojka**, oficerowie: półkownik **Jan Bańbor** i **Marian Kasperski**. artysta malarz **Jan Szpyt**, którego obrazy były wystawiane w wielu renomowanych galeriach w Europie, aktor **Adam Wolańczyk**, który ma za sobą ponad 100 ról teatralnych i kilkadziesiąt filmowych. Absolwentem lubaczowskiego liceum i zarazem jego nauczycielem jest **Zdzisław Daraż** były długoletni radny miasta Rzeszowa., publicysta, naczelny redaktor miesięcznika „Echo Rzeszowa” i prezes Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa. Wyjątkowo liczne jest grono samorządowców: przewodniczący Rady Miasta **Zdzisław Cioch**, burmistrzowie **Maria Magoń**, **Zdzisław Zadworny**, były długoletni burmistrz **Edward Dziadula** oraz starosta **Józef Michalik** to również absolwenci lubaczowskiego liceum. „Moi koledzy zbudowani byli z twardego materiału. Liczna grupa absolwentów rządziła później miasteczkiem i powiatem” – wspomina Zdzisław Daraż. Można śmiało powiedzieć, że większość kadry nauczycielskiej, lekarskiej, urzędniczej w naszym powiecie, w tym dyrektorzy szkół i instytucji, placówek kulturalnych, urzędów w Lubaczowie i powiecie to absolwenci lubaczowskiego liceum. Wśród nich jest były długoletni dyrektor Muzeum i zarazem twórca tej placówki **Zygmunt Kubrak**, dyrektor liceum **Zbigniew Hypiak**. Oczywiście, że są to tylko nieliczne nazwiska. Wszystkich wymienić nie sposób.

Ale nie tylko w karierach naukowych i zawodowych należy upatrywać sukces szkoły. Nie mniej liczącym się osiągnięciem, jest fakt, że absolwenci idą godnie przez życie. Wszędzie tam gdzie podjęli pracę mieli i mają ambicję wykonywać ją jak najlepiej. Pozostali wierni ideałom wyniesionym ze szkoły. I takie wartości jak uczciwość, prawość, pracowitość przeświecają im w codziennym życiu. To im Ziemia Lubaczowska zawdzięcza swój cywilizacyjny dorobek.

Marian Ważny

cd. ze str. 1

II Biesiada Piosenki Partyzanckiej

pamięć tych, którzy w obronie tej ziemi polegli. Piosenka partyzancka jednoczyła ludzi o różnych orientacjach politycznych i różnych przekonanach. Wynikała ze świadomości i stanu ducha tych, którzy tu walczyli i ginęli. Partyzanckie piosenki to ballady, kołysanki niekiedy koledy. W swym nastroju były smutne, nostalgiczne, czasem radosne, ale zawsze szczere i prawdziwe – skłaniające do zadumy. To nie przypadek, że właśnie na tym terenie powstawały największe oddziały partyzanckie. Były one formą samoobrony i aktem desperacji – odpowiedzią na niemiecki terror, który przybierał tu największe rozmiary nie tylko w skali kraju, ale i Europy. Młodzi ludzie chwytały za broń i bronili swoich chat i rodzin – stawiali czoło okupantowi”. Kończąc życzył, aby udział w tej biesiadzie zapadł wszystkim uczestnikom głęboko w pamięć.

Prowadząca część artystyczną dyr. GOK w Narolu **Marlena Wicijowska** przedstawiła 8 przybyłych chórów; Zagórzanki, Złote Kłosa, Tanew, Harmonia, Pogranicze, Płomień, Seniorzy i Rapsodia. Każdy z chórów w części konkursowej zaśpiewał jedną piosenkę partyzancką. Dopiero w drugiej części chóry zaprezentowały piosenki o dowolnej treści. Wśród nich znalazły się również ogólnie znane jak np. „Wojenko wojenko” i do ich śpiewu włączała się cała zgromadzona publiczność. Tak było również gdy na scenę weszła turystyczna grupa przemyska i zaśpiewała „Żołnierz drogą maszerował” oraz inne znane żołnierskie i partyzanckie piosenki.

Wszystkie zaprezentowane chóry zrzeszają ludzi starszej generacji. Również niemal wszystkie mają za sobą szereg występów na przeglądach lokalnych i regionalnych. Większość chórów ma już długą historię. I tak Zagórzanki z Łuszczacza działają już 35 lat. A Złote Kłosa obchodziły już jubileusz 50 – lecia istnienia. Zaprezentowany repertuar mówił o bohaterstwie młodych chłopaków, o ich heroicznej walce o potrzebie wiecznej pamięci o nich. „Wśród nocnej ciszy trąbka do boju zawoła. Na moim grobie krzyż ucałuj i posadź na nim wierzbę szumiącą” – śpiewały „Zagórzanki”. To bardzo cenne, że starsi już ludzie, od lat spotykają się i ćwiczą.

Jury w składzie: **Andrzej Bednarski**, **Grzegorz Kowal** i **Piotr Tabaczek** przyznało nagrodę specjalną dla Świetłany Karczewskiej za aktywną działalność kulturalną w regionie.

III miejsce zdobył chór Złote Kłosa z Jarczewa, II miejsce chór Harmonia z Tomaszowa Lubelskiego, I miejsce chór Rapsodia z Lubyczy Królewskiej. **Piotr Tabaczek** „Wszystkim zespołom serdecznie gratuluje. Mam świadomość ile sukces kosztuje pracy. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że mogliśmy państwa wysłuchać. Wszyscy zaprezentowaliście wspaniały popis partyzanckiego śpiewu”.

Piosenkę partyzancką podziwiali około 200 miłośników tej formy muzyki. Głównie mieszkańcy okolicznych miejscowości. Obecni byli też słuchacze z powiatów jarosławskiego czy zamojskiego. Swą obecnością na biesiadzie zaszczycił również Rektor PWSZ w Zamościu prof. dr hab. **Waldemar Martyn** z małżonką oraz prof. dr hab. **Roman Fedan** były Rektor PWSZ w Jarosławiu z małżonką.

Zabierając głos Przewodniczący Rady Gminy w Narolu **Krzysztof Szawara** na zakończenie biesiady powiedział – „jestem bardzo szczęśliwy, że festiwal odbył się tutaj, że obudziliśmy duchy tych, którzy tu kiedyś walczyli. Gratuluję pomysłodawcom i organizatorom festiwalu”.

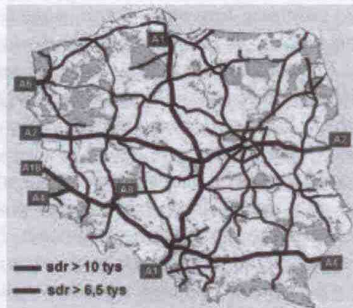
Słowa uznania należą się organizatorom partyzanckiej biesiady śpiewaczej. Ze wszech miar cenne, że również po dziesięcioleciach pamiętamy o chłopcach, którzy tu walczyli i ginęli. Pamięć o nich to nasza powinność.. Wypada tylko żałować, że na biesiadzie było zbyt mało młodzieży.

Marian Ważny

*„Kresowiak Galicyjski” pismem Twych stron
rodzinnych. Twej małej ojczyzny,
w której mieszkasz, pracujesz,
albo w której się urodziłeś,
masz tutaj krewnych, przyjaciół i znajomych.*

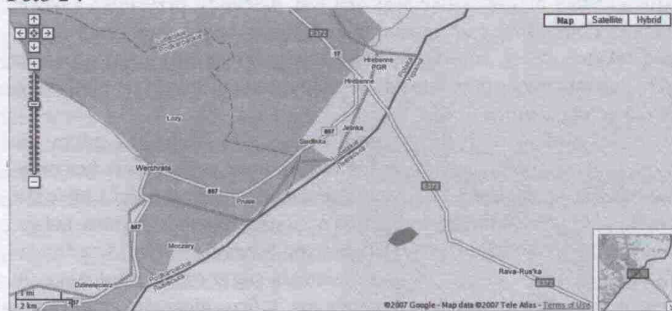
Moje obserwacje: 2-2013

W „Moich obserwacjach:10-2012” pisałem cyt.: „W Polsce są 2 przejścia graniczne: kolejowe w Werchracie i drogowe w Hrebennem.” które na mapie nr-1, należy umiejscowić na południowo/ wschodnim krańcu, gdzie wyraźnie widać brak połączenia A-4, z E-372 (dawniej-17), **Foto-1**.



Pisałem też, że cyt.: „mają już drogę, która je łączy – ale tylko na mapie. Faktem jest, że droga jest **zrealizowana** nie tylko na mapach UA, ale i PL i GPS także!” Widać to wyraźnie na poniższej kopii,

Foto-2 :



Jest 2013.05.21

Postanowiłem sprawdzić stan robót. W Hrebennem zamiast jechać na granicę, skręciłem do wsi Sie-dliska (*przekreślona tabliczka*), przy ostatnim domu po prawej, kończy się droga wojewódzka nr 867 i ku mej **prawdziwej radości**, po prawej stronie w głębi polnej drogi, zobaczyłem koparkę i samochód ciężarowy, to znaczy, że rozpoczęto po stronie lubelskiej budowę odcinka drogi, który połączy wreszcie te dwa przejścia graniczne, czyli Hrebennie (*drogowe*) z Werchratą (*kolejowe*). **Foto-3 :**



Jadąc dalej polną drogą na wprost ok.1km, należy skręcić w lewo wjeżdżając na płyty betonowe i mostek z II woj.św. Dojeżdżamy wtedy do końca lubelskiego a początku podkarpackiego woj. gdzie stoi tablica z informacją „**Teren budowy**” **Foto-4**. Dalej widać, że jest już nasyp, utwardzony keramzytem, wykopane rowy odwadniające, trzeba jeszcze położyć asfalt i posprzątać... **Foto-5**.



Za zakrętem widać nowo położony asfalt, wzmocnienia krawędzi blokami kamiennymi tworzącymi ścieki dla deszczówki. Proszę porównać stare **Foto-6** po lewej stronie, z nowym **Foto-7** po prawej stronie, widać wyraźnie jak wiele zostało zrobione.



Po ok. 1km droga skręca w prawo, jej poziom się obniża i widać wieś Prusie i te same domy, proszę znowu porównać, **Foto-8** po lewej z **Foto-9** po prawej, droga jest już prawie gotowa.



To naprawdę **bardzo cieszy**, że nasze pieniądze podatkowe, idą na rozwój Polski. Dobre drogi, to sprawny transport, a ten napędza przewóz produktów z Werchraty, do ich dalszego przerobienia w Bełżcu czy Tomaszowie Lub. itp. – co daje nowe miejsca pracy, o które obecnie coraz trudniej...

Obecnie – kruszywo i drewno z Ukrainy jest ładowane w Werchracie na TIRy i wiezione do betoniarni czy tartaku w Bełżcu okólną drogą (30km) przez Południoworostockański Park Krajobrazowy przez: Werchratę, Wołę, Łukawicę, Lipsko i Narol - zamiast po przejechaniu 4km, być już na drodze E-372, (*przygotowanej do ciężkiego transportu*) - skracając drogę do Bełżca o ok. **16km!**

Optymizm – mój jest jednak poddawany ciągle wątpliwościom, gdy chodzi o jakość dróg w Polsce !?

W Narolu na drodze woj.865 dopiero w maju br. były naprawiane dziury głębokie na 5-10 cm! W nocy huk TIRów był po prostu – armatni! Kilka dni po „*plombach*” zauważyłem ślady butów na łączeniu, sta-rego i nowego asfaltu. Akurat matka przechodziła z 5 letnim Słoneczkiem, poprosiłem by stanęła prawą nogą na łączniku a następnie tylko ją przestawiła. Słoneczko według matki waży 20 kg. Proszę Czytelniku porównaj sam efekt i zastanów się, a jakie „*odciski*” wywołują 30 000 kg TIRy - ?

Foto-10 i Foto-11



Pozdrawiam
– Jan Zuchowski dr n med.

Listy

Szose w Krowicy do Budomierza buduje Tomaszowskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych. A więc na teren naszego powiatu trafił inwestor z zewnątrz. I oczywiście pieniądze za pracę otrzymują robotnicy spoza naszego powiatu. Nie mogę pojąć dlaczego padło Lubaczowskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych? Firma dysponująca odpowiednią kadrą zapleczem technicznym i bazą. Jako obywatel tego powiatu i zarazem lokalny patriota chciałbym wiedzieć dlaczego tak się stało. Pytany o to radny powiatowy nie był w stanie udzielić mi na ten temat jakiegokolwiek informacji. A pytani na spotkaniach przedstawiciele władz nabierają wody w usta. Owszem każde nawet najmniejsze osiągnięcie jest nagłaśniane. Odbывают się nawet uroczyste otwarcia. Natomiast kompletna cisza zalega jeśli jakiś zakład pada, coś się likwiduje. Przecież upadek zakładu, który ma za sobą długie trwanie, to wielkie wydarzenie. Przede wszystkim jest to dramat dla zwolnionych pracowników. Z tych też względów do społeczeństwa powinna trafić dokładna informacja dlaczego tak się stało? Pretensje kieruje również pod adresem „Kresowiaka Galicyjskiego”. Jestem czytelnikiem tego pisma od momentu jego powstanie. Nie przypominam sobie jednak publikacji na ten temat.

Stanisław M. Krowica

W Lubaczowie na ulicach kompletny brak ławek. Niegdyś cała ulica Słowackiego wyposażona była w ławki. W pogodny gorący dzień spacerowałam po rodzinnym mieście. Pragnąc dać ulgę nogom szukałam ławki ale bezskutecznie. Zdaje sobie sprawę, że ich ustawienie to pewien kłopot dla władz miasta. Mogą być okupowane przez chuliganów, złodziei i od czasu do czasu trzeba je umyć. A tak kłopot z głowy. Niemniej jednak ławki są nieodzowne. Na spacer, zakupy wyruszają ludzie w różnym wieku i czasem krótki odpoczynek na ławce bywa zbawienny. Można też na nich posiedzieć dla przyjemności patrząc na miejskie życie. Ktoś może powiedzieć, że ławki mamy przecież na rynku. To prawda oczywiście jest to chwalebne. Ale również tu jest ich za mało. Poza tym nie każdy ma ochotę prażyć się w słońcu. Apeluje więc do samorządu o uwzględnienie mego postulatu. Ławka to nie tylko odpoczynek ale również pogawędka z spotkanym znajomym, to równie budowanie więzi z miastem i z jego ulicami.

Zofia G. Przemysł

Już od 6 lat jestem bezrobotny. Niemal co roku ratowałam się wyjazdami na zarobek za granicę. Najczęściej były to Niemcy. Niestety zdrowie już nie pozwala mi na kolejne wyprawy. Wszelkie możliwe poszukiwania pracy w Lubaczowie zawiodły. Były tygodnie a nawet miesiące gdy dzień w dzień odwiedzałam wszystkie możliwe firmy i bez skutku. Co niektórzy dla pocieszenia moje wizyty kwitowali słowami: - Proszę się dowiadywać! Może za pół roku pojawi się jakaś szansa. Czyniłem to ale pracy nadal nie było.

Chociaż mam 46 lat traktowany jestem jako już za stary. Firmy mając wolne miejsce wolą przyjąć młodszego, których też przecież nie brakuje. Najgorsze, że coraz bardziej krzywym okiem na mnie patrzy żona. W chwilach zdenerwowania wybucha: - Wyszłam za nieudacznika. Dlatego taki mój los! W takich chwilach zaciskam zęby i milczę. Cóż mogę powiedzieć na swoją obronę? Najgorsze, że w moim życiu zgasł optymizm, wiara, że uda mi się odbić od dna. Jedyna pociecha, że czas szybko mija, że kiedyś to wszystko się skończy. Modle się tylko aby mnie tylko długa choroba nie przykuła do łóżka. A szybki koniec będzie dla mnie zbawienny.

Smutne, że moich problemów nikt nie chce słuchać. Zauważam, że nawet moich rozmówców one drażnią. To wszystko powoduje, że coraz bardziej zamykam się w sobie i izoluję się od ludzi. Chociaż wiem, że jest to droga do nikąd.

Franciszek K. Lubaczów

200 wydań „Kresowiaka Galicyjskiego”

Szczególny to jubileusz. Dla wielu trudno uwierzyć, że pismo wydawane wysiłkiem społecznym bez sponsorów, z okazjonalnymi tylko reklamami i bez kolorów przetrwało aż dwie dekady. W pierwszym numerze pisma w 1991 roku napisaliśmy: *Mamy ambicje być sumieniem tej ziemi, lustrem na gościńcu, tragarzem faktów obiektywnych, rzetelnie sprawdzonych i opisanych... będziemy targać sumieniami, budzić dumę ale i zawstydząć... Przed nikim nie będziemy padać na kolana. Z całą energią ducha wydamy walkę złu, obłudzie i kłamstwu. Staniemy się bagietką dla opieszaleń, dla cwaniaków, dla ludzi, którzy w dochodzeniu do celu gotowi są trącić innych.*

Chociaż nie zawsze w pełni nam się to udawało, nigdy nie zboczyliśmy z wytyczonej przy starcie drogi. Nie byliśmy pismem dworskim, klakierskim, nie schlebialiśmy prymitywnym gustom. Nie było dla nas tematów tabu, kwestii przemilczanych. Oczywiście w każdym okresie płaciliśmy za to wysoką cenę. Wielokrotnie byliśmy nękani groźbą sądu, kar i innymi konsekwencjami.

Poprzez sięganie do tradycji budowaliśmy lokalny patriotyzm, miłość do małych ojczyzn. Na łamach pisma odnotowywane było każde znaczące dokonanie, każdy hart ludzkiego ducha. Ważny był dla nas okrucieństwo każdej biografii sukcesu każdej wsi, dzielnicy, przysiółka a nawet rodziny. Podjęliśmy trud rehabilitacji lokalnej opinii publicznej lansującej lokalne sławy, autorytety, ludzi czynu.. Po prostu nasza gazeta to szkło powiększające przydatne do wynajdywania niezwykłych skrawków zwykłego codziennego życia.

Oczywiście nie byłoby historii pisma, jego jubileuszu, gdyby nie liczne grono współpracowników i wiernych nam czytelników. Bez przesady można powiedzieć, że sukces Kresowiaka to triumf idei społecznikowskiej. Jego współpracownikami są pasjonaci rodzinnych stron, ludzie, którzy w niemałym trudzie, wysiłkiem społecznym tworzą i współredagują gazetę. Lista ich jest długa i zmieniała się w czasie minionego 20 – lecia. Niemniej jednak mamy piszących, którzy nieprzerwanie współpracują z pismem od kilkunastu lat inni od kilku. Z satysfakcją możemy powiedzieć, że każdy z nich stanowi znaczącą indywidualność. I tak do niedawna (ponieważ zmarł przed dwoma laty) był nim Eugeniusz Szajowski. Dysponując wyśmienitą pamięcią, rozległą wiedzą i sprawnym językiem był kronikarzem XX wieku. Kontynuatorem dzieła Eugeniusza jest jego syn Adam Szajowski, który z pietysmem w artykułach dokumentuje historię tych stron, wydobywając z zapomnienia światło jednostki. Od wielu lat naszym współpracownikiem jest Jan Zuchowski dr nauk medycznych z Narola., Edward Dziadula- samorządowiec z Cieszanowa, znany krakowski dziennikarz Waldemar Bałda, Janina Szajowska, Wiesław Kołodziej, aktor Adam Wolańczyk ze Śląska.

Misją niezależnej lokalnej gazety jest też patrzenie urzędnikom na ręce. Ludzie chcą wiedzieć o sukcesach, ale i potknięciach wybranych przez nich władz, pragną mieć orientację jacy samorządowcy zabiegają tylko o swoje prywatne sprawy a którzy kierują się interesem społecznym. Dlatego też „Kresowiak Galicyjski” będąc pismem niezależnym, bez lukru i upiększeń stara się pokazywać gminną i powiatową rzeczywistość.

Mamy liczne dowody uznania jakim się cieszy Kresowiak w oczach naszych czytelników. To oni sięgając po pismo wynagradzają za trud jego wydawania. Wciąż też z ich strony spotykamy się z wyrazami solidarności i wsparcia. Czytelnikami Kresowiaka są również ludzie z głębi Polski a nawet z wielu krajów świata. To mieszkańcy tych stron wysyłają pismo swoich krajanom rozsianym po świecie. Otrzymujemy liczne telefony, listy ze słowami uznania, zachęty, podpowiedziami nowych tematów. Naszym kapitałem jest nasza nazwa, nasz prestiż i nasza tożsamość.

Ciesząc się uznaniem czytelników i dysponując gronem cennych współpracowników „Kresowiak Galicyjski” wciąż pełni rolę pisma niezależnego a tym samym opiniotwórczego, pisma które jest przewodnikiem po zawiłych ścieżkach gminnej i powiatowej rzeczywistości.

Marian Ważny

W przedwojennym i powojennym Lubaczowie. Ulica Kościuszki (2)

Od kościoła do piekarni

Po prawej stronie ul. Kościuszki za kościołem i starą plebanią przed wojną w jednym z żydowskich domów mieszkał Drucker, pracownik kancelarii adwokata dr. Ostermana. Zimą 1943 r. po akcji w getcie wyszedł z kryjówki i uciekał w stronę ul. Kościuszki i potem dróżką przy naszej (Szajowskich) parceli - na łąki (widział to mój ojciec i opowiadał mi). Ścigali go dwaj Niemcy, złapali i pod lufą karabinu odprowadzili na żydowski cmentarz do rozstrzelania.

W późniejszych latach na placu przykościelnym tuż przy ulicy powstał piętrowy Dom Katechetyczny z salami nauki religii u dołu i na górze. W nim za czasów mojej podstawówki odbywały się lekcje religii (lata 60-te, uczęszczałem naprzód do Szkoły Podstawowej nr 1 w Rynku a potem aż po VIII klasę do Szkoły Podstawowej nr 2 przy ul. Słowackiego). Potem dół tego budynku stał się segmentem handlowym, u góry były pomieszczenia sióstr zakonnych. Za budynkiem był księży ogród warzywny. Za nim wąska i stroma uliczka w dół, w stronę ul. Rejtana i Łążka, przy niej na rogu była studnia miejska.

W następnym segmencie kilku połączonych ze sobą murowanych budynków, w jednym z nich przed wojną była piekarnia Piotra Białozorskiego. Wówczas piekarnie w Lubaczowie były albo polskie albo żydowskie. Ukraińcy nie mieli piekarni. Posiadanie piekarni było przedsięwzięciem kosztownym (pomieszczenia, piec, drewno, mąka, pracownicy).

Dużo ludzi w Lubaczowie (a na wsiach wszyscy) piekło chleb w domu na gołej posadzce pieca lub w prostokątnych blachach. Przed wojną cała rodzina mojej mamy (Margrafów) potem i ona (Helena) do lat 50-tych piekła chleb w domu a ciasto miesiła w tzw. dzieźce, w której to potem w komorze trzymano chleb. Ludzie piekli 5-8 bochenków na cały tydzień, bo i rodziny były nie takie jak dziś a wielopokoleniowe, w jednym domu od dziadków po wnuki. No i chleby pieczono 2-3 razy większe niż te dzisiejsze. Potem w naszym domu piekło się jedynie ciasta na święta. Elektryczność w domu moich rodziców założono w 1936 r. Dwa punkty świetlne (w kuchni i pokoju) i licznik w przedpokoju instalował starszy Reisinger, Jan. Z dniem posiadania elektryczności odpadło memu ojcu codzienne czyszczenie szkieł w lampach naftowych i stałe dolewanie nafty. Również w domach przestało być czuć naftowym „kopciem”. Tuż przy liczniku prądu w kącie sieni stały żarna, na których ojczym mojej mamy – stary Jan Czaplał przemiałał zboże na chleb i tylko taki przez siebie pieczony razowy chleb był stosowany. W zimie tą pracą rozpoczynał dzień i nią się rozgrzewał. Mówił: „*Za to, że nie płacimy młyna, postawimy studnię na 5 betony*” (i tyle betonów wystarczyło wówczas, potem poziom wody gruntowej tak się obniżył, że dziś jest to betonów 12). Do nagrzania naszego domowego pieca trzeba było dokładnie 16 polan długich i grubszych na prawie dwie pięści. Potem należało rozgarnąć węgle, oczyścić posadzkę pieca by powierzchnia była czysta. By uniknąć przywierania, koszyczki przed nałożeniem ciasta należało wysypać otrębami. Do wkładania, przesuwania i wyjmowania chlebowych ciast oraz blach służące drewniane gracie i łopaty. Stopień pieczenia oceniano poprzez okresowe otwieranie drzwiczek i zaglądnienie. Chleb dobrze wypieczony, bez zakalca, powinien potem po zapukaniu od spodu, wydać odpowiedni odgłos.

Opowiadali mi rodzice, że w okresie istnienia w Lubaczowie getta i wyłapywania Żydów przez Niemców (1942/1943), do tego pieca chciał się schować jeden Żyd. Wtedy nie było to śmieszne... i nie jest dla mnie do dziś. Wówczas takie rozpaczliwe pytania – proszę o jakiegokol-

wiek ukrycie mogły być stawiane przez Żydów w wielu lubaczowskich polskich domach.

Piec pieczywny był częścią kompletnego trzonu kuchennego. Na przykładzie z mojego rodzinnego domu - z lewej jego strony była kuchnia do gotowania na blasze (3-4 płyty odlewane nazywane tzw. blachą), pod nią palenisko z rusztem przez który popiół spadał do popielnika. Z prawej strony u dołu był głęboki i szeroki, z łukowym sklepieniem piec do pieczenia. Nad nim mieściła się zamykana drzwiczkami bratrura (od niem. bratröhre – piekarnik w kaflowej kuchni węglowej, miejsce - komora pieczenia, podpiekania i podgrzewania, w in. rejonach nazwa „dochówka”). Nad nią był zbiornik - kociołek na ciepłą wodę (z kurkiem spustowym). Na tym kurku dla zbierania kapiącego wycieku zawsze wisiała uwiązana drutem szklanka musztardówka (znowu by trzeba tłumaczyć co to jest musztardówka...).

Dla dzisiejszej młodzieży trzeba by wszystko tłumaczyć co nas starszych otaczało w naszych domach, komorach, drewniach, stajniach, kuczach, szopach i podwórkach, bo w swoich współczesnych domach i otoczeniu z 4-ma igłakami i skrupulatnie koszoną trawką większości tego wszystkiego, tych rzeczy nie mają. Zamiast dawnych ogrodów i sadów – sosenki, tuje, srebrzyste świerki i mini igłaki. To pokolenie dzieci nie rozpozna bez owoców: jabłoni od śliwy i gruszy, że o wiśni nie wspomnę. Będą sięgać do internetowej encyklopedii. To i sięgną za musztardówką.

Wracając do piekarni... Piekarnia Piotra Białozorskiego mieściła się na parterze na końcu segmentu murowanych kamieniczek mieszczących się po prawej stronie ul. Kościuszki a właściwie w widłach



ulic Kościuszki i Sienkiewicza (fot. w zał.). W pewnym wcześniejszym okresie mieściły się tu biura Starostwa. Wejście do piekarni było od strony ul. Kościuszki, zaraz z ulicy w korytarzyk i na prawo drzwi, za którymi sprzedawano pieczywo. Piekarnia Białozorskiego funkcjonowała do 1939 r. Potem Sowieci do dnia ataku Niemiec na Związek Radziecki (22.06.1941) mieli tu na dole pocztę. Po wyzwoleniu piekarnia ta została przejęta przez Gminną Spółdzielnię Samopomoc Chłopską w Lubaczowie. Kierownikiem piekarni został Mikołaj Susułowicz z ul. Mickiewicza (mąż Bronisławy z d. Szajowskiej) a potem Dyś (mieszkający przy ul. Kopernika). Pracował tu m.in. Mikłasz senior, mieszkający przy ul. Rejtana (w domu kupionym od inż. Władysława Ruebenbauera). Na górze mieszkała dentystka Kurińska (wybyła z mężem do Moskwy), potem znana i ceniona lubaczowska dentystka Emilia Rudeńska z d. Gutowska. Do niej moi rodzice zaprowadzali jako dziecko mego najstarszego brata – Mietka, i jemu w oczekiwaniu na zabieg Rudeńska pozwalała rysować kredą po podłodze. Potem miał tu gabinet jakiś dentysta z Jarosławia, potem na krótko był tu bar Bema, następnie okresowo siedziba Powiatowego Pogotowia Ratunkowego (potem pogotowie zostało przeniesione do budynku starego szpitala). Rudeńscy mieli dwoje dzieci: Wojciecha i Elżbietę i mieszkali potem w kamienicy Lewkowiczów (dawnej „Ganterówce”) przy ul. Mickiewicza.

Tyle się wydarzyło na krótkim kawałku przed- i powojennej ulicy. Dziś są tu nowi właściciele i najemcy, sklepy i nowa rzeczywistość. Kto już dziś pamięta mielenie na żarnach i domowe pieczenie chleba, tamtą piekarnię i dentystkę co pozwalała dzieciom rysować kredą w gabinecie po podłodze...

Adam Szajowski

DZIEJE PARAFII W LIPSKU II

Straszny pożar w 1889 roku niszczy większą część Lipska. Ogień wybuchł na Wałowej u Kuca. Teściowa Kuca wyniosła na podwórkę żarzące się węgle piecowe i od nich zapaliły się zabudowania. Pożar strawił częściowo kościół i plebanie kryte gontem. Za uzyskane odszkodowania od Towarzystwa Krakowskiego, w którym te obiekty przed kilku tygodniami były ubezpieczone, wkrótce je odbudowano. W kilka tygodni po pożarze zmarł ks. Karol Nowoświecki, który przez 37 lat był tu proboszczem. W latach 70 - tych mieszkanka Lipska Aniela Kolodziej z domu Szuper oraz Maria Szezbowa opowiadały autorowi jak podczas pożaru kościoła sędziwy już ks. proboszcz Karol Nowoświecki doznał poważnych poparzeń ciała i zezadzenia podczas wynoszenia monstrancji i to było też powodem jego rychłej śmierci. Od 1890 roku parafią lipską zarządzał ks. Andrzej Pączek rodem ze Strachociny pow. Sanok. Jego staraniem w kościele m. in. ułożono posadzkę z kamienia trembowelskiego, sprawiono bramę z drzewa dębowego, nowe organy, zamontowano rynnę i dzwonnice, odmalowano ołtarze, ambone, krzyże i ławki.

W latach 1890 – 1999 plebania lipską gospodarował też po trosze ks. Stanisław Stojalowski. Ksiądz katolicki, działacz ludowy w Galicji urodził się 14 maja 1845 r. w Zniesieniu koło Lwowa. W 1863 r. wstąpił do zakonu jezuitów. Filozofię i teologię studiował w Krakowie. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1870 r. Był jednym z pionierów ruchu ludowego na ziemiach polskich. Organizował pielgrzymki, demonstracje. Tworzył chłopskie kółka rolnicze i wyborcze komitety. Od 1875 r. redagował cieszącą się dużą popularnością tygodniki dla chłopów „Wieniec” i „Pszczółka”. W latach 1898-1911 był posłem na Sejm Krajowy, będący organem przedstawicielskim w ramach autonomii galicyjskiej. Założył m.in. Stronnictwo Chrześcijańsko-Ludowe (1896 r.), Zjednoczenie Stronnictw Ludowych (1900 r.) i Polskie Centrum Ludowe (1904 r.). Był wielokrotnie szykanowany nie tylko przez władzę, ale również przez kręgi konserwatywne i hierarchię kościelną. Pod koniec życia zbliżył się do Narodowej Demokracji. Zmarł 23 listopada 1911 r. w Krakowie.

W 1896 roku z parafii lipskiej wyemigrowali do Brazylii z rodzinami: Lentowicz i Jakub Kuc z Bełżca oraz Józef Patałuch z Woli Wielkiej. Z kolei w 1899 roku wyemigrowali z Chlewisk do Kanady: Zatorski z żoną, Szajewski Grzegorz, Śliwa, Antoni Świętojański z żoną, Marynicz z żoną. Z Dębina wyemigrowali: Jan Kosak, Jan Granowicz z Woli Wielkiej, Wawrzyniec Patałuch i Jan Dziawolnik.

W latach 1907 – 1927 administratorem parafii Lipsko został ks. Józef Gawrzyński, były expozyt w Trościancu. Przez ostatnie 10 lat posługi duszpasterskiej był dotknięty paraliżem. W 1908 roku ogrodzono siatką drucianą oba cmentarze. Prawdopodobnie z tegoż roku pochodzi obraz z głównego ołtarza Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Obraz ten namalowany w Rzymie i jak twierdzą poświęcony przez papieża Leona XIII (1878 – 1903) – sprowadzony na koszt państwa Zborziłów, byłych właścicieli Łukawicy i części Lipska.

Od 1902 roku 30 listopada w parafii po raz pierwszy obchodzono odpust ku czci św. Andrzeja. Ks. Gawrzyński wystarał się o drugi odpust przypadający na 23 czerwca ku czci Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

W skutek działań wojennych Lipsko w czasie I wojny światowej w znacznej części uległo spaleni. „Wojna światowa zmioła prawie całe Lipsko z powierzchni – gdziekolwiek tylko kominy zostały – wszędzie zresztą tylko gruz i rumowisko. Miasto spaliły wojska austriackie w obawie przed nadciągającymi Rosjanami, przed którymi tym murem ognia chciano się ochronić. Podobno miały tego wymagać cele strategiczne. Spłonął więc i dach na murze opasującym kościół i oba ogrody. Wojna nie tknęła kościoła, nie zepsuło się nic, nie spłonął ani jeden gont na plebanii, chociaż dookoła wszystko się paliło. Moskale w czasie inwazji zachowywali się spokojnie i nie robili mieszkańcom wiele przykrości –

może trochę Żydów nie lubili i czasem który dostał nahajką... Na plebanii porobili spustoszenie, plądrowali gdzie się dało, zabrali mszalne wino, rozbili parafialną kasę, w której było zaledwie kilka koron i na tym się skończyło” – pisze kronikarz.

W 1915 roku Moskale w czasie odwrotu zabrali z tutejszego kościoła 3 dzwony, największe w okolicy, które wywieźli w głąb Rosji. Powstanie 11 listopada 1918 r. niepodległego Państwa Polskiego przyniosło nowy ład społeczny, zakłócony bitwami o Lwów, Lubaczów i wojnę z bolszewikami. W czasie I wojny światowej teren parafii był miejscem przemieszczania się frontów. Niosło to zagładę, śmierć i pożogę. Na starym cmentarzu w Lipsku do dziś, choć okrojona, zachowała się zbiorowa mogiła wojenna.

W okresie 1907 – 1927 na terenie rozległej parafii lipskiej posługę duszpasterską sprawowało po jednym wikarym, a niektórzy z nich faktycznie byli zarządcami parafii. Ks. Zdzisław Łuczycki (1909-1912) jako expozyt w Bełżcu – bowiem w 1912 roku wydzielono z lipskiej parafii Bełżec, gdzie zbudowano kościół pow. Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej. Ks. Jan Kijas (1917-1920) sprawował rzeczywiście administrację. Staraniem tegoż wikarego parafia przyjęła tzw. „Dom Polski” – karczmę (spalona w 1914 roku) a przekazaną przez Marię Dzierżyńską z d. Łukucijowska. Za namową tejże, wikary objął posługę duszpasterską oraz został administratorem dóbr Łukawica. Pobudował on w lesie sosnowym tzw. Wymysłówkę” mały kościółek i plebanie, która to miejsce od jego nazwiska nazywano Kijasówką.

Po ks. Ludwiku Drozdowskim (1920 – 1926) administratorem parafii w Lipsku został ks. Bronisław Wołowski (1926 – 1930). Duchowny ten po raz pierwszy zorganizował w gminie Lipsko samodzielnie uroczyste obchody rocznicy Konstytucji 3 Maja. W tym też czasie nastąpiły wystąpienia wiernych z Kościoła i przejście do sekty Badaczy Pisma Św. Byli to: Józef Gmiterek z Lipska i jego szwagier Wojciech Kuc z Brzezina Bełżeckich, Rutowicz z Huty Lubyckiej. Nie znaleźli oni jednak liczniejszego poparcia wśród mieszkańców i zmuszeni zostali do opuszczenia tych terenów. W latach trzydziestych XX wieku duża liczba młodych ludzi wyjechała za pracą do Francji. W 1923 roku wróciły z Rosji zrabowane dwa dzwony.

W 1930 roku parafię lipską obejmuje w zarządzanie ks. kanonik Edward Szczepanek (1930 – 1957) rodem ze Skolnego. W okresie tym jednym z wikarych był ks. Wiktor Ostrowski (1937 – 1948). W Lipsku prowadził chór kościelny, który na zjeździe Związków Śpiewaczych we Lwowie w 1938 roku zdobył I miejsce oraz orkiestrę dętą Związku Strzeleckiego. Dopiero od 1954 r. w parafii lipskiej było już po dwóch wikarych: ks. Jan Jagodziński (1954 – 1956) przeniesiony z Baszni, ks. Stanisław Pawlina (1956 – 1961) rodem z Żółtkwi.

Po śmierci w 1957 roku ks. kanonika E. Szczepanka parafię lipską objął ks. Zbigniew Mroczkowski (1957 – 1965). W tym okresie nastąpiła elektryfikacja kościoła w Lipsku, wybudowano też nową dzwonnice oraz wykonano polichromię sakralną a kościół otrzymał nowe dzwony. Z kolei w Brzezinach, Hucie Lubyckiej wybudowano kaplicę. W ostatnim okresie księżmi wikarymi byli: ks. Stanisław Pawlina przeniesiony w 1961 roku do Machnowka, ks. Michał Babij (1959-19650) przeniesiony do Hulcza, ks., Mieczysław Kornaga – brat Józefa. W 1965 roku parafię w Lipsku obejmuje były proboszcz w Bruśnie ks. Romuald Niedzielski. W rok później powstaje chór parafialny. W 1973 roku wieś Złomy wraz z kaplicą pw. Matki Bożej Częstochowskiej, dotąd należąca do parafii Płazów przeszła pod zarząd parafii Lipsko. Od 1074 roku z parafii zostaje wydzielona parafia Łukawica – Kijasówka, do której należą wsie: Łukawica, Chlewiska, Wola Wielka, Brzezinki, Jacków Ogród, Huta Lubycka, Bieniaszówka.

Wiesław Kołodziej



Kościół w Lipsku

Talenty rozdane

To już V edycja programu Talent Powiatu Lubaczowskiego, która trwała przez rok poczynając od 1 czerwca 2012 r. Podczas uroczystej Gali, 25 czerwca odbyło się wręczenie Złotych Talentów, a decyzję komisji o uzyskaniu Srebrnego lub Brązowego w formie zaświadczeń otrzymują poszczególne szkoły. Patronat nad programem sprawuje Starostwo Powiatowe. Formalnie nad całością prac czuwa Kapituła, w skład której od pięciu lat wchodzi te same osoby. Faktycznie całością kieruje p. Małgorzata Jachyra-Mazepa – dyr. Powiatowej Poradni Psychologiczno - Pedagogicznej w Lubaczowie i jej się należą najwyższe słowa uznania. Jest to bardzo duże przedsięwzięcie, wymagające pracy wielu osób. Pani Dyrektor podkreśla ogromne zaangażowanie wielu dyrektorów szkół, nauczycieli. Jednak podsta-

wową rolę w tym programie spełniają uczniowie i młodzież szkolna. To od ich inicjatywy i systematycznej pracy zależy najpierw przystąpienie do programu, potem udział w konkursach, zawodach, eliminacjach, olimpiadach o różnym zasięgu (szkolne, rejonowe, powiatowe, wojewódzkie, ogólnopolskie) a w końcu samodzielne przygotowanie wniosku. Szkoła jedynie potwierdza, czy wszystkie zapisy zawarte we wniosku są zgodne z prawdą. Na zdobywanie punktów utalentowani i odważ-

ni uczniowie wszystkich szkół mają prawie cały rok. Mogli ubiegać się o nominacje w pięciu kategoriach: młody talent (uczniowie od I do III klasy szkoły podstawowej), społecznik, artysta, naukowiec i sportowiec. We wszystkich kategoriach mogły startować również zespoły.

O zasięgu programu świadczą liczby. Na ogólną liczbę 60 szkół w naszym powiecie prawie wszystkie wzięły udział w programie. Łącznie było 1008 nominacji z tego aż 116 zespołowych. Do sprawdzania wniosków powoływane są komisje, w skład których wchodziło 2 nauczycieli i trzech uczniów. Dyrekcje szkół były proszone o zgłoszenie chętnych do społecznej pracy w komisjach. Ostateczne zdanie komu przyznać talent ze złota, srebra, czy brązu decydował Kapituła. Pani Małgorzata stwierdza, że Kapituła bardzo sporadycznie miała inne zdanie niż komisje. Sprawdzanie takiej ilości wniosków to jest benedyktyńska i bardzo odpowiedzialna ale nie zawsze wdzięczna praca. Wiem, że skoro Czytelnik zobaczy w tekście cyferki to ten fragment opuszcza, uważając, że i takich nie zapamięta. Chcąc rzetelnie przekazać ogrom pracy muszę posłużyć się liczbami. W kategorii naukowiec przyznano: 34 złote, 92 srebrne i 91 brązowych indywidualnych talentów. W tej kategorii zespołowo uzyskano -1 złoty, 2 srebrne, 3 brązowe talenty. W kategorii artysta- indywidualnie 9 złotych, 36 srebrnych, 109 brązowych, a zespołowo kolejno 5-3-3 talenty. Społecznicy indywidualnie 15-59-87, zespołowo 0-4-5. Ośmiu sportowców uzyskał złoto, siedemdziesięciu sześciu srebro, a osiemdziesięciu brąz. Dwa zespoły sportowe uzyskały złoto, dwadzieścia srebro, i trzydzieści sześć brąz. Młody talent nie ma gradacji, a uzyskano 170 talentów. Indywidualnych i 10 zespołowych. Koniec wyliczanki. Przejdę do wniosków, które poprzedzę osobistymi przeżyciami. Zabrzmia to

banalnie, ale wręczanie złotych talentów musiało zrobić na każdym wrażenie. Wychodzi na scenę malutka, drobniutka czwartoklasistka i z całą powagą odbiera zasłużoną nagrodę. Czytanie przez lektorkę prac jakie wykonały dzieci i młodzież wymagało więcej czasu aniżeli przejście z tylnych rzędów krzeseł na scenę. Nie zawsze wywoływano laureatów ze szkół większych, albo z tych gdzie jest siedziba urzędu gminy. Jak muszą być aktywni uczniowie, ich rodzice i nauczyciele z Krowicy Samej, skoro 5 uczniów podchodziło do odbioru Młodego Talentu? Byli uczniowie z małych szkół: Łukawica, Łówcza. Od wszystkich wyróżnionych złotym talentem wprost emanowała powaga i radość. Jak można było nie zapamiętać Michała Kurka z Zespołu Szkół im. J. Kustronia, który odebrał aż

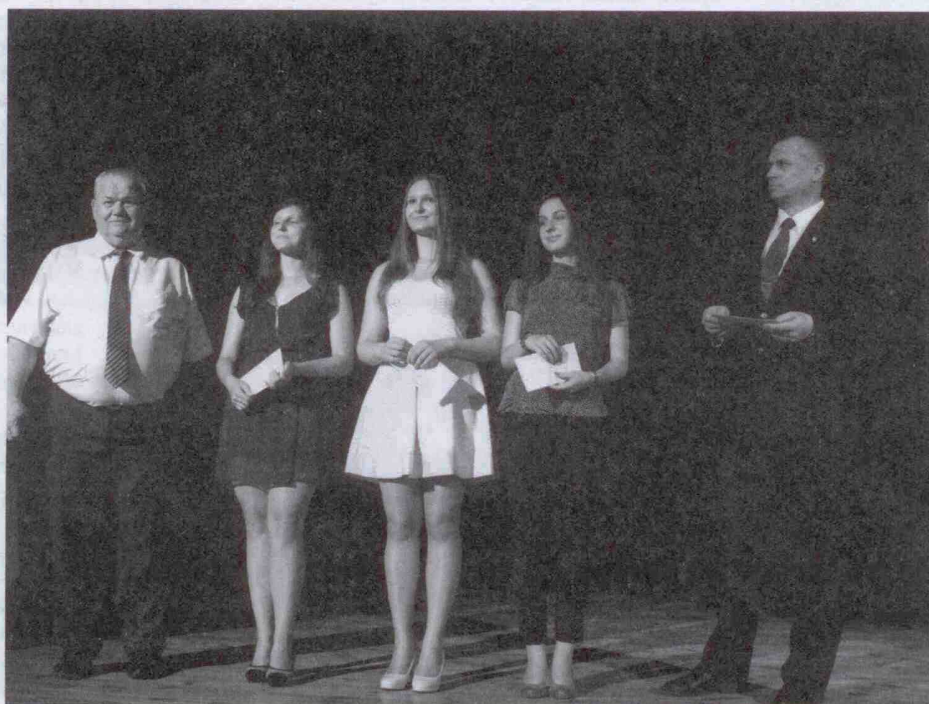
trzy Złote Talenty. Zapamiętałem, że był ubrany w elegancki garnitur, a na nogach miał tenisówki (artystyczny szyk). Kilka osób zdobyło podwójne złoto, co jest warte podkreślenia.

Był jeszcze jeden rodzaj wyróżnienia- nagrody: wyprawka dla maturzystów. Troje z nich otrzymało po 1000, a dwoje po 500 złotych. Organizatorzy postanowili zamiast drogich statuetek zafundować wyprawki dla przyszłych studentów. Rozmawiałem z nimi, widziałem u nich znacznie większą radość i satysfakcję z faktu wyróżnienia niż z jego wartości materialnej.

Pani Małgorzata już myśli o kolejnej edycji i jest

pewna pomocy ze strony dyrekcji szkół, nauczycieli i uczniów. Należą się jej i wszystkim, którzy pomagają w realizacji tego programu szczerze gratulacje, jak też życzenia kontynuacji bardzo dobrego pomysłu. Trudno znaleźć słowa do oryginalnego podsumowania, to jednak nie mogę sobie odmówić wyrażenia przekonania, że to co robimy dla dzieci i młodzieży ma wartość najwyższą i będą oni nam za to zawsze wdzięczni.

Edward Dziaduła



Laureatki nagrody (wyprawka dla maturzysty): Joanna Rocznik LO w Lubaczowie, Karolina Strojna i Kamila Walczyk ZS w Lubaczowie

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Bałda, Wiesław Kołodziej, Renata Piątek, Adam Szajowski, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Edward Dziaduła, Janina Szajowska, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak, Zofia Makuch, Tomasz Róg
e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Zamówienia na prenumeratę można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31, www.kolordruk.com.pl
e-mail: kolordruk@onet.pl

I wojna światowa. Cieszanowskie lotnisko (1)

Pomnik lotnika pod Czereśniami

Moje zainteresowanie tym tematem zaczęło się w 2007 r. od książki - monografii miejscowości Czereśnie k/Cieszanowa [E. Dziaduła, Słodkie Czereśnie, Cieszanów 2007]. W niej na str. 11 autor napisał: „*Na omawianej mapie [z 1913 r. - dop. AS.] nie ma znaczonego pomnika lotnika, gdyż ten podobno wybudowany został w terminie późniejszym i upamiętniał śmierć austriackiego lotnika, którego samolot uległ katastrofie lub został zestrzelony w czasie I wojny światowej.*” Dziś już wiadomo, że pomnik został postawiony na pewno w terminie późniejszym (niż 1913 r.), skoro wydarzenie dla którego stanął miało miejsce w pierwszym roku I wojny światowej (1914). Także już dziś wiem, że samolot na pewno nie został zestrzelony. Dalej czytamy: „*Do 1941 roku pomnik ten składał się z trzech elementów: ziemnego kopca, murowanego obelisku i drewnianego krzyża. Przed inwazją Niemiec na ówczesny Związek Radziecki obelisk z krzyżem zdjęto [zwalono - dop. AS.] z kopca, na którym umieszczono działo artyleryjskie. Na obelisku znajdowała się tablica informacyjna oraz koło i śmigło z rozbitego samolotu. Dzisiaj nie ma ani tablicy, a po kole pozostał tylko odcisnięty ślad.*” Autor dodał, że „*Dużo fotografii pozostało po Franciszku Ważnym, zapalonym fotografie amatorze. Wiele jego zdjęć wykonanych jest na tle pomnika lotnika.*” [Poniżej jedno z nich ze s. 34 ww. książki, od lewej: NN, J. Kędzior, S. Gerlach i F. Ważny]

Tematykę tą (co się w tym miejscu wydarzyło i kogo dotyczą pozostałości pamiątkowego pomnika) rozwinąłem m.in. za wskazówką pana Stanisława Barana (Berlin) i informacją o książce Cariny Klemmer pt. „Kaiser, Krieg & Kamera”. Książkę autorka oparła na pamiętniku swego dziadka Franza Pachleitnera. Znajdujemy w niej wspomnienia i fotografie z archiwum Pachleitnera, jednego z pierwszych fotografów wojennych Austrii dokumentujących pierwszą wojnę światową z frontu wschodniego (fotoreportaż dokumentalny z I wojny światowej 1914-1918 z punktu widzenia lotnictwa).

Jak to było z tym ówczesnym lataniem i samolotami i co z tym wspólnego miał Cieszanów? Mobilizowane wg planu z 1913 r. Fliegerkompanie (lotnicze kompanie frontowe, skróć – „Flik.”) miały swoje numeryczne oznaczenia: Flik. 1., Flik. 2., (...) Flik 15. Nas będą interesować dwie z nich, tj. Flik. 8. i Flik. 10. Parę słów o nich...

Dziesiąta kompania lotnicza - Flik. 10. to jedna z najstarszych i najbardziej zasłużonych na galicyjskim froncie kompanii, zwana „Pierwszym Styryjskim Oddziałem Lotniczym”. Sformowana została w oparciu o Flugpark 3. z Gorz na lotnisku Graz – Thalerhof, i po krótkim pobycie w Aspern gdzie uzupełniono jej wyposażenie, została przetransportowana kolejną na lotnisko Kraków-Rakowice, gdzie osiągnęła gotowość bojową. Wg planu mobilizacyjnego w 11 dniu mobilizacji winna osiągnąć lotnisko we Lwowie z przydziałem do służby na rzecz naczelnego dowództwa. Rozpoczęła jednak służbę frontową w strukturach 4 Armii 21 sierpnia 1914 r. na lotnisku polowym w Cieszanowie. W relacji Pachleitnera zawartej w ww. książce czytamy: „*W Krakowie oznajmiono nam, że docelową stacją będzie Jarosław, tam dopiero na tej stacji etapowej rozpoczął się cały trudel i zamieszanie. W Jarosławiu rozładowano kompanie i dalej marszem, od 5. września przez Cieszanów aż do Ruskiej granicy. Pierwsze lotnisko polowe w Cieszanowie otwarto 21. sierpnia - front leżał ok. 30 km na północ od Tomaszowa Lubelskiego [koło Zamościa - dop. AS.]. Cieszanów leży niedaleko rosyjskiej granicy - typowe galicyjskie, brudne, żydowskie miasteczko z rusofilskimi mieszkańcami. Ledwo wkroczyliśmy [do Cieszanowa] napotkaliśmy transporty jeńców. Tutaj nasi rozpoczęli pierwsze praktyczne loty, dowództwo otrzymało wszelkie możliwe i wówczas niemożliwe zadania - loty zwiadowcze, co działo się na froncie i po za nim a było nie jasne - wyjaśnić. Foto-*

grafowanie było jeszcze w załączku, mieliśmy kamery [aparaty] o krótkiej ogniskowej 9/12. Wtedy jeszcze nie mieliśmy doświadczenia z jakiej wysokości najlepiej, itp.” Kompania wyposażona była w 8 Lohnerów C z 85-konnymi silnikami „Hiero”. Dowodził nią Oberleutnant Feldpilot Erich Kahlen. Personel latający składał się z 8 oficerów, służby naziemne to 105 ludzi, zaś liczba koni transportowych wynosiła 115. Operując z węzła lotnisk Cieszanów - Lubaczów, do 5 IX brała m.in. udział w bitwie pod Tomaszowem. Podsumowując - dziesiąta kompania lotnicza - Flik. 10. stacjonowała w Cieszanowie w okresie od 21 VIII - 5 IX 1914 r.

Ośma kompania lotnicza - Flik. 8. zmobilizowana została w Aspern (Austria) w oparciu o Flugpark 8. pod d-ctwem Oblt. Fp. Eugena Czapary. W gronie personelu latającego jednostki m.in. znajdowali się obserwatorzy i piloci. Jednym z pilotów był Oblt. Arthur Böhm (to nazwisko okaże się istotne w dalszej części artykułu). Na wyposażeniu jednostki znajdowały się dwa samoloty niemieckiej produkcji typu DFW B. I z silnikami „Mercedes” o mocy 100 KM, 2 samoloty niem. prod. typu Aviatik B. I z ww. silnikiem, jeden samolot prod. austro-węg. typu Lohner C Gebirgspfeilflieger z silnikiem „Hiero” o mocy 85 KM i dwa samoloty prod. austro-węg. typu Lohner. Flik. 8. została zmobilizowana na przełomie lipca/sierpnia 1914 r. w Przemyśle z przeznaczeniem dla „Festung Przemysł” („Twierdza Przemyśl”) i

w okresie 11 VIII 1914 r. - 13 V 1915 r. stacjonowała w Galicji. Podczas kampanii 1914 r. stacjonowała na następujących lotniskach fortecnych i polowych: początek sierpnia 1914 - Przemyśl z przydziałem do c. k. 4. Armii; od 11 VIII 1914 - Radymno; od 23 VIII 1914 - Cieszanów (na terenie przysiółka Folwarki - dziś Czereśnie); 28 VIII - Tomaszów Lubelski; 5 IX - Narol.

Czym się zajmowały te kompanie lotnicze... Załogi Flik. 8. i Flik. 10. operowały na rzecz dowództwa c. k. 4. Armii Maurycego von Auffenberga i współtworzyły sukces tej armii.

Na przełomie sierpnia/września 1914 r. z lotnisk polowych w Cieszanowie i Tomaszowie Lubelskim operowały nad rejonem Radymno-Cieszanów-Tomaszów Lubelski i dalej na pñ. - wsch. w kierunku frontu z Rosjanami. Załogi Flik. 8. 23 VIII wylatując z Cieszanowa rozpoznały pod Hrubieszowem rosyjską DP w marszu, 24 VIII BP w marszu na Turobin i DK w marszu na Zamość. W rejonie Chełm-Krasnystaw i Łabunie-Hrubieszów 25 VIII wykryto ok. 4 DP i DK oraz przemarsz jednej DP przez Tarnawatkę a 26 VIII korpus kawalerii w marszu na Tyszowce-Hrubieszów. 26 VIII startując z lotniska w Cieszanowie lot rozpoznawczy wykonała także załoga Flik. 10. i w rejonie Huta Stara na wsch. od Terespoła wykryła wrogi korpus w marszu i lądując pod Tomaszowem Lubelskim dostarczyła tą inf. do tam znajdującego się sztabu. W Tomaszowie znajdowały się też magazyny żywności i amunicji. Załoga Flik. 8. 27 VIII w rejonie Tyszowiec wykryła w marszu DP i korpus pod Hrubieszowem a także wrogą kolumnę w rejonie Uhnów-Belz-Krystynopol. W następnych dniach z uwagi na złe warunki atmosferyczne rozpoznanie lotnicze zmalało (te warunki pogodowe dla naszego tematu mogły się okazać istotne). 28 VIII załoga Flik. 8. po starcie z Tomaszowa wykryła korpus kawalerii w rejonie Łabuńka-Wieprz a 30 VIII rozpoznała rejon Kryłów-Tyszowce. Tego dnia załoga Flik. 10. startując również z Tomaszowa rozpoznała rejon Telatyn-Czaśniki. Jak widać, powietrzne rozpoznanie było nieocenione dla armii. Okoliczności sprawiały że załogi nie trzymały się kurczowo lotniska - bazy i wykonywały loty z różnych sąsiednich lotnisk, w tym przypadku z Cieszanowa lub Tomaszowa.

Jak potoczyły się kolejne wydarzenia i jaki miał związek z cieszanowskimi Czereśniami - o tym następnym razem... [cdn.]

Adam Szajowski



14 maja

W Lubaczowie Marian K. z Lisich Jam na szkodę Stanisława B. dokonał kradzieży przewodów elektrycznych wartości 1000 zł.

W Niemstowie Marek Ś. z Nowego Lublińca poprzez jazdę rowerem w stanie nietrzeźwym naruszył zakaz.

15 maja

W Lubaczowie na Osiedlu Unii Lubelskiej Dariusz B. mając 2,96 promila alkoholu we krwi zafundował sobie jazdę rowerem. Na jazdę rowerem po kielichu wybrał się również Władysław O. z Lisich Jam.

W Lipinie Janusz P. z Oleszyc w stanie nietrzeźwym kierował samochodem osobowym.

16 maja

W Lubaczowie Bogusław M. z Zamchu będąc po wódce kierował samochodem VW Passat.

17 maja

W Narolu Władysław B. kierując w stanie nietrzeźwym samochodem VW Golf potrafił idącą chodnikiem Marię K., która doznała lekkich obrażeń. W Starym Lublińcu Mariusz U. a w Ułazowie Stanisław K. w stanie nietrzeźwym podróżowali rowerami.

19 maja

W Lubaczowie Piotr R. z Opaki w stanie nietrzeźwym prowadził samochód VW Golf.

20 maja

Z Dolin Jan T. motorowerem w stanie nietrzeźwym przybył do Cieszanowa. Z kolei w Starym Lublińcu Edward K. z Nowego Lublińca, Robert K. z Wielkich Oczu w stanie nietrzeźwym wybrali się na przejażdżki rowerami.

21 maja

W Lipsku nietrzeźwy Bronisław W. z Lipia kierował ciągnikiem.

W Horyńcu Ryszard K. z Puchacz naruszył zakaz podróżując w stanie nietrzeźwym rowerem.

22 maja

W Cewkowie małoletni Hubert S. został potracony przez samochód Trico prowadzony przez Jacka R. Chłopak doznał złamania ręki, biodra i wstrząsu mózgu.

W Wielkich Oczach Radosław Z. z Biłgoraja w stanie nietrzeźwym kierował samochodem osobowym.

W Wielkich Oczach Jan D. ze Skolina będąc po alkoholu wsiadł na rower.

23 maja

Z Baszni Dolnej Aneta P. będąc po wódce wybrała się samochodem Fiat CC do Lubaczowa.

24 maja

W Horyńcu Antoni H. będąc po wódce wsiadł na rower.

25 maja

W Oleszycach nietrzeźwy Rafał H. podróżował rowerem.

26 maja

W Dziewięcierzu Janusz Sz. w stanie nietrzeźwym wsiadł na motorower.

27 maja

W Lubaczowie Jan M. znieważył kierownika GOPS Marię O.

29 maja

W Rudzie Różanieckiej nietrzeźwy Mariusz O. z Futor kierował samochodem VW Polo.

30 maja

W Horyńcu nietrzeźwi Janusz J. kierował quadem Honda a Dariusz P. rowerem.

31 maja

W Dąbrowie Jan S. posiadał 0,51 g suszu konopi.

W Cieszanowie Ryszard R. w stanie nietrzeźwym wsiadł na rower.

2 czerwca

W Narolu Maciej Sz. będąc po wódce wyruszył rowerem na przejażdżkę.

3 czerwca

W Załużu Tomasz W. w stanie nietrzeźwym podróżował rowerem.



KRONIKA POLICYJNA

5 czerwca

W Nowym Dzikowie Wojciech T. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem VW Golf. Na trasie Moszczanica – Cewków nietrzeźwy Stanisław P. podróżował rowerem.

6 czerwca

W Cieszanowie do mieszkania 47-letniej kobiety wtargnął znany jej 52-letni mężczyzna. Intruz nie reagował na żądania właścicielki mieszkania by wyszedł. Gdy kobieta wybiegła na klatkę szukać pomocy, napastnik ruszył za nią. Przycisnął ją do ściany i zaczął jej grozić, przystawiając do szyi szczyrąk. Sprawca wyrwał pokrzywdzonej telefon komórkowy i odszedł. Policjanci podczas przeszukiwania terenu miasta zatrzymali podejrzanego mężczyznę. Od 52-letniego mieszkańca Cieszanowa wyczuwalny był alkohol. Pobrano od niego krew do badań. Został zatrzymany w policyjnym areszcie. Policjanci odzyskali skradziony telefon. Na trasie Dziewięcierz – Niwki Janusz Sz. podróżując w stanie nietrzeźwym rowerem naruszył zakaz. W Rudzie Różanieckiej Zbigniew W. mimo zakazu w stanie nietrzeźwym wybrał się rowerem w podróż.

7 czerwca

W Starym Lublińcu nietrzeźwi Mariusz U. a w Rudzie Różanieckiej Dariusz W. wsiadli na rowery.

8 czerwca

W Narolu Jarosław K. poprzez kierowanie w stanie nietrzeźwym samochodem osobowym naruszył zakaz.

W Baszni Dolnej Dariusz M. w stanie nietrzeźwym wsiadł na rower.

12 czerwca

W Narolu Zdzisław J. naruszył zakaz poprzez kierowanie rowerem.

13 czerwca

W Rudzie Różanieckiej Leszek M. w stanie nietrzeźwym jechał rowerem.

16 czerwca 2013

Wieczorem w zbiorniku wodnym w Rudzie Różanieckiej utonął mężczyzna. Pomimo prowadzonej akcji ratunkowej, życia 19-latkę nie udało się uratować. Policjanci zabezpieczyli miejsce zdarzenia, wykonali oględziny i przesłuchali wielu świadków, których zeznania pomogą sprecyzować okoliczności tego tragicznego zdarzenia.

W Krowicy doszło do zderzenia dwóch samochodów osobowych. Ratownicy medyczni udzielili pomocy poszkodowanym, w tym dwójce dzieci w wieku 6 i 8 lat. Sprawca zdarzenia porzucił swój pojazd i zbiegł z miejsca nie udzielając pomocy poszkodowanym. Funkcjonariusze użyli psa tropiącego, który doprowadził ich do miejsca zamieszkania mężczyzny, lecz w domu go nie zastano. Pomimo poważnie wyglądającego w skutkach zdarzenia prawidłowe zabezpieczenie dzieci uchroniło je od doznania poważniejszych obrażeń i cała trójka po medycznym zaopatrzeniu szczęśliwie trafiła do domu. Do lubaczowskiej komendy Policji zgłosił się sprawca zdarzenia, który złożył wyjaśnienia w tej sprawie. Policjanci zatrzymali mu prawo jazdy, które zostanie przekazane Prokuraturze Rejonowej w Lubaczowie celem podjęcia dalszych decyzji.

W Narolu w jednym ze sklepów policjanci do walki z przestępczością gospodarczą lubaczowskiej komendy udaremniili wprowadzenie do obrotu nielegalnych 40 kilogramów wędlin. Funkcjonariusze ustalili, że właściciel sklepu nie posiadał żadnych dokumentów potwierdzających badania i możliwość sprzedaży tych wyrobów. Policjanci ustalili już także producenta kiełbasy.

48-letni mieszkaniec gminy Lubaczów zaczął przechodzić ulicą, 84-letnią kobietę i zażądał od

niej wydanie pieniędzy. Kobieta odmówiła i spotkała się z agresją z jego strony. Mężczyzna przewrócił ją na ziemię. Kobieta upadając złamała nogę. Na szczęście całe zdarzenie widział przechodzień, który bez wahania postanowił obezwładnić napastnika. Wzorowa postawa niosącego pomoc mężczyzny zasługuje na szczególne wyróżnienie, ponieważ wrażliwość na krzywdę innych i bezinteresowne niesienie pomocy przy narażaniu samego siebie jest zachowaniem niewątpliwie wyjątkowym. Wniosek Prokuratury Rejonowej w Lubaczowie o tymczasowe aresztowanie agresywnego sprawcy został pozytywnie rozpatrzony przez Sąd i agresor najbliższe trzy miesiące spędzi w Areszcie Śledczym w Przemyślu.

W Baszni Dolnej Dawid F. będąc po wódce wyruszył rowerem na przejażdżkę. Podobnego wyczynu dopuścił się Michał W. z Nowego Sioła.

17 czerwca

W Lubaczowie Zbigniew U. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Uno.

W Starym Lublińcu Jan P. oraz Przemysław P. w stanie nietrzeźwym podróżowali rowerami.

22 czerwca

W Nowym Brznie Dawid L. posiadał amfetaminę.

19 czerwca

Dziurny lubaczowskiej komendy otrzymał zgłoszenie o awanturze domowej w jednym z domów na terenie Lubaczowa. Skierowani tam policjanci zastali zgłaszającego, który poinformował ich, że jego 24-letni syn chce popełnić samobójstwo. Mężczyzna wszedł na strych budynku i zagroził, że odbierze sobie życie. Jeden z funkcjonariuszy podjął z nim rozmowę, natomiast drugi wszedł na strych i z zaskoczenia obezwładnił mężczyznę. Policjanci wezwali na miejsce karetkę pogotowia, która przewiozła młodego mężczyznę do Szpitala Psychiatrycznego w Jarosławiu.

W Chotylubiu w stanie nietrzeźwym Zygmunt S. wyruszył rowerem na przejażdżkę.

20 czerwca

W zbiorniku wodnym w Dachnowie utonął mężczyzna. Ze wstępnych ustaleń wynika, że 47-latek przebywał wraz ze znajomymi w ogródku piwnym jednego z miejscowych sklepów. Mężczyzna postanowił ochłodzić się kąpiąc się w pobliskim stawie. Po kilkunastu minutach jego znajomi zauważyli, że mężczyzny nigdzie nie ma, a ubrania pozostały na brzegu. Postanowili przeszukać teren stawu. Ponieważ niegdzie go nie było, wezwali pomoc. Obecni na miejscu strażacy przeczesując dno zbiornika natrafili na zwłoki 47-latkę.

23 czerwca

Na trasie Lubaczów – Oleszyc kierowca osobowego volvo najprawdopodobniej stracił panowanie nad samochodem, zjechał na przeciwny pas ruchu i zderzył się z jadącą z naprzeciwka toyotą. Siła uderzenia była na tyle duża, że 21-letniego pasażera volvo wyrzuciło z pojazdu i to właśnie on poniósł śmierć na miejscu. Trójka uczestników zdarzenia została przewieziona karetkami do szpitala, natomiast do czwartego z poszkodowanych wezwano śmigłowiec.

25 czerwca

Osobowy volkswagen jadący drogą Lubaczów – Hurcze nagle stanął w płomieniach. W aucie przebywał tylko kierowca, który zdążył wyjść z pojazdu bez odniesienia obrażeń. Relacjonował funkcjonariuszom, że jadąc samochodem zauważył kłęby dymu wydobywające się spod kaptitu i ogień, który niemalże błyskawicznie objął cały pojazd. Próby gaszenia pojazdu przez właściciela i policjantów nie powiodły się i dopiero po interwencji straży pożarnej pożar został ugaszony. Najprawdopodobniej przyczyną jego zaistnienia było zwarcie instalacji elektrycznej samochodu.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenie może się różnić od opisywanych powyżej.

Samodzielność osób z dysfunkcją wzroku

W połowie czerwca 2013 r. za środki pozyskane ze Starostwa Powiatowego w Lubaczowie ZK PZN w Lubaczowie zrealizował czterodniowe - zlecone przez Starostwo - zadanie o nazwie: „*Pomoc niepełnosprawnym wzrokowo w celu rehabilitacji, różnych form leczenia i opieki*”; tytuł zadania publicznego: „*Samodzielność osób z dysfunkcją wzroku*” dla 11 -ciorga osób jeszcze nie objętych tą formą rehabilitacji, w tym dla małżeństwa, którego jeden z partnerów jest całkowicie ociemniały.

Poglądowe oraz praktyczne zajęcia przeprowadziła jedna z najbardziej doświadczonych rehabilitantek zajmujących się tą problematyką – **Alina Niedużak** -, która o zasygnalizowanych zajęciach w Pensjonacie „Dukat” Witolda Dukacza w Horyńcu Zdroju m.in. powiedziała:

„Cieszę się, że mam okazję przez te kilka dni wśród Was przebywać, z Wami integrować i starać się w tak krótkim czasie przekazać jak najwięcej wiedzy i doświadczenia, jakie zgromadziłam przez wiele lat praktyki. Jest to bardzo krótkie spotkanie i szkolenie, ale mam nadzieję – a bardzo staram się -, aby przynajmniej w minimalnym zakresie ludzie się czegoś nauczyli i przyswoili w tym czasie maksimum niezbędnych informacji oraz umiejętności, które będą im w dalszym życiu niezbędne.

Ze sobą - aby im pokazać i zademonstrować - przywiozłam troszkę sprzętu rehabilitacyjnego, który niewidomemu ułatwia funkcjonowanie

nie w środowisku naturalnym pod warunkiem, że z niego korzysta i ... umie to czynić. Z jego pomocą możemy np. rozpoznawać banknoty, monety, przygotować posiłek, przyszyć guzik, czy rozróżnić kolor. W terenie prowadziłam zajęcia z orientacji przestrzennej, gdzie uczestnicy szkolenia poruszali się przy pomocy białych lasek w ten sposób identyfikując nierówności, czy bariery, które pokonywali z jej pomocą. Uważam – i mam taką nadzieję -, że udało mi się Wam przekazać podstawy, czyli wstępne zasady, wiedzę i informacje o tym wszystkim, co określamy mianem rehabilitacji człowieka z dysfunkcją wzroku”.



Jako postronny obserwator mogę poświadczyć o ogromnym zainteresowaniu i zaangażowaniu poszczególnych członków wspomnianej grupy w zajęcia i w to wszystko, co im demonstrowała i przybliżała kompetentna rehabilitantka. O zaangażowaniu i nadziejach związanych z relacjonowanymi zajęciami niech zaświadcza poniżej zacytowane dwie wypowiedzi:

Bożena: „W tego typu szkoleniu uczestniczę po raz pierwszy i jestem nim bardzo usatysfakcjonowana. Najbardziej jestem zadowolona z zajęć w terenie z białą laską, na którą jestem skazana – mam tego ogromną świadomość oraz przekonanie, że będzie mi pomocą i obroną, ponieważ człowiek poruszający się z nią i jej używający jest zauważany w przestrzeni publicznej w pozytywnym tego słowa znaczeniu”.

Franciszek: „W szkoleniu zaproponowanym przez Zarząd Koła uczestniczę po raz pierwszy. W roli przewodnika towarzyszy mi żona Anna, z którą wspólnie przerabialiśmy prawidłowe przemieszczanie się w różnych warunkach oraz miejscach i w nich naszą współpracę oraz komunikowanie się, abym ja dla mojej żony nie był ciężarem, ani utrudnieniem. Teraz – dzięki tym zajęciom – tworzymy dobrze rozumiejący się duet, który bezproblemowo potrafi pokonywać schody, przechodzić przez drzwi, iść chodnikiem, czy zasiadać do stołu”.

Tak potrzebne kilkudniowe szkolenie nie odbyłoby się, gdyby nie materialne wsparcie Starostwa Powiatowego w Lubaczowie, za co serdecznie w imieniu wszystkich jego uczestników dziękuję.

Zygflor

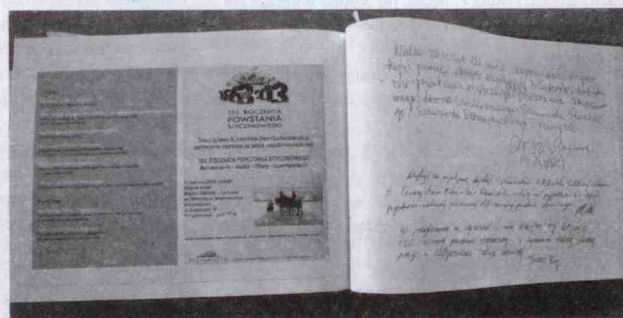
Sesja naukowa w Lubaczowie

21 czerwca 2013 r. w Miejskiej Bibliotece odbyła się sesja naukowa, której tematyką było powstanie styczniowe. Od tego ważnego wydarzenia historycznego minęło 150 lat, należało więc przypomnieć o tym patriotycznym zrywie Polaków przeciwko carskiej Rosji. Organizatorem tego naukowego wydarzenia było Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej. Realizację sesji wspierali: Burmistrz Miasta Lubaczowa, Miejska Biblioteka Publiczna, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział Przemysł. Zorganizowano ją w ramach projektu: **150 rocznica Powstania Styczniowego - sesja popularno- naukowa połączona z wystawą**, dofinansowana z budżetu woj. podkarpackiego

Ustalenie tematyki referatów i komunikatów oraz uzgodnienia, kto będzie je wygłaszał leżało w gestii dr. Zygmunta Kubraka pozostałe sprawy organizacyjne realizowała p. dyr. MBP Katarzyna Pelc- Antonik. Program przedstawiał się następująco:



-referaty- **dr Istwan Kovacs** (Węgry) – Bohaterowie dwóch narodów, **mgr Joanna Potaczek**- Kwestia udziału Żydów w powstaniu styczniowym, **mgr inż. Adam Szajowski**- Bitwa po Kobylanką, **dr Zygmunt Kubrak**- Działalność powstańczej służby granicznej na pograniczu cieszanowsko- lubaczowskim, **mgr Tomasz Róg**- Bitwa pod Kobylanką w prasie i we wspomnieniach uczestników walk, **plk mgr Jan Bańbor** (Warszawa)- Ocena powstania styczniowego przez nazistów niemieckich -komunikaty: **mgr Dariusz Salek**-Upamiętnienie uczestników powstania styczniowego w powiecie lubaczowskim, **mgr Zenon Swatek** – Powstanie styczniowe w zbiorach Muzeum Kresów w Lubaczowie.



Na zakończenie sesji naukowej zwiedzano wystawę związaną z omawianą tematyką.

Wszyscy wyżej wymienieni są osobami mocno związanymi z Lubaczowem. Dr I. Kovacs przebywał wiele razy w Lubaczowie w ramach współpracy polsko- węgierskiej. Pani mgr J. Potaczek pochodzi z Lubaczowa, a plk J. Bańbor wielokrotnie zajmował się tematyką związaną z powiatem lubaczowskim. Pozostałych nawet nie wypada przedstawiać, gdyż na naszym terenie nie tylko mieszkają ale od wielu lat zajmują się historią naszego powiatu. Sesja była doskonale przygotowana, dopisali również uczestnicy mimo panującego w tym dniu upału. Jedynym mankamentem nie zawinionym przez organizatorów był brak młodych osób, u których zmniejsza się zainteresowanie nie tylko historią ale wszystkimi dziedzinami związanymi z szeroko pojętą humanistyką. Jest to pokłosie zmniejszania liczby godzin nauczania tych przedmiotów we wszystkich typach szkół.

Edward Dziadula